Nr. 36. Lwów — Niedziela dnia 14 Lutego. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h, w Niemczech . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer pojedynczy we Lwowie . . . 8 h, na prowincyi . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 26 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na całym numerze na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Walentego B. Tryfona M.
Jutro: św. Faustyna M. Spotkanie się P.
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca o godz. 7 m. 17. Zachód „ 5 m. 13.
Długość dnia godzin 9 minut 56. Przybyło dnia od wczoraj 2 min.

Rentowność Królestwa Polskiego.

Niedawno dowodziły rosyjskie dzienniki, że rząd bez porównania więcej wydaje na kulturalne potrzeby ziem polskich, aniżeli na takie same potrzeby środkowej Rosyi i że wskutek tego „kresy zachodnie" świetnie się rozwijają, a rdzenne prowincye caratu upadają. Urzędowy *Dniewnik Warszawskij* oznajmił, że istotnie tak jest, albowiem za każdy rubel, wzięty z Królestwa w formie podatku, zwraca rząd temu krajowi rubel i kopiejek 14 „na różne przedsięwzięcia, mające na celu podniesienie dobrobytu ludności", czyli dopłaca kopiejek 14 do każdego rubla podatkowego. Na te dopłaty bierze rząd pieniądze od ludności rdzennej Rosyi, której zwraca tylko 47 kopiejek za każdy rubel podatkowy. Notując owo oznajmienie *Dniewnika*, zaznaczyliśmy ogólnikowo, że jest ono nieprawdopodobne nawet w takim razie, jeżeli do kulturalnych potrzeb Królestwa zaliczymy niemal podwójne pensye mnóstwa czynowników. Prasa warszawska nie zaraz odpowiedziała *Dniewnikowi*; widocznie zbierała dane urzędowe, aby odeprzeć zmyślenie silnymi argumentami. Teraz dopiero pojawiły się w warszawskich pismach długie rozprawy, w których wykazano bardzo szczegółowo, ile Królestwo płaci wszelkich podatków, a ile na wszystkie swe potrzeby otrzymuje z państwowego skarbu. Okazało się tedy, że podczas gdy zwroty w rdzennej Rosyi wynoszą 47 kopiejek za każdy rubel podatkowy, w Królestwie dosięgają one najwyżej kopiejek trzydziestu. Szczegóły tego rachunku są bardzo ciekawe.

Weźmy naprzykład podatek gruntowy. Ściąga go rząd na swe własne, ogólno-państwowe potrzeby i na administracyę gminną. Te dwa podatki razem wynoszą na jedną dziesięcinę gruntu, czyli na morg i $^{8}/_{10}$ morga, w Królestwie—rubel i kopiejek 2, w guberniach środkowej Rosyi $35^{9}/_{10}$ kop., w okolicach między Dnieprem a Donem $26^{8}/_{10}$ kop., na Ukrainie i Krymie $17^{1}/_{10}$ kop., w kraju nadbałtyckim 14.7 kop., w ziemiach nad Wołgą 11.9 kop., a w guberniach północnych $2^{7}/_{10}$ kop. Dla siebie bierze rząd w Królestwie z każdej dziesięciny 72 kop., a na administracyę lokalną 30 kop., w najbogatszych zaś środkowo-rosyjskich guberniach bierze dla siebie 12 kop., resztę zaś, dochodzącą do $23^{9}/_{10}$ kop., ściąga na miejscowe potrzeby. Są w Rosyi gubernie, w których rząd bierze dla siebie z każdej dziesięciny gruntu tylko $^{6}/_{100}$ kopiejki, a na lokalną administracyę tylko $2^{7}/_{10}$ kop., tak, że tamtejsza ludność opłaca całego gruntowego podatku 2 ruble 76 kop. za każde sto dziesięcin, czyli sto ośmdziesiąt morgów. Do takich gubernij należą: petersburska, wołogodzka, nowogrodzka, ołoniecka, wyborska i archangielska.

Wszystkich zgoła podatków płaci Królestwo wyłącznie na potrzeby ogólno państwowe, wedle raportu kontrolera państwowego za rok 1899-ty, 134.869.986 rubli, wszystkie zaś bez wyjątku wydatki państwowe w Królestwie Polskiem wynosiły w owym roku 98.420.531 rubli, czyli pozostało w skarbie prawie 37 milionów rubli. Lecz te wydatki, chociaż były konieczne ze względu na interesa ogólno-państwowe, nie mogą być jednak w całości policzone do kategoryi rozchodów na istotne potrzeby ludności. I tak, na utrzymanie wojska wydano 42.697.397 rubli, a na samych tylko urzędników administracyjnych 16 milionów rubli. Zatem, z ogólnej cyfry rozchodów na Królestwo, czyli z 98 milionów, pozostało na duchowieństwo (przedewszystkiem prawosławne, a potem dopiero na katolickie), na szkolnictwo, na sądy, drogi, służbę sanitarną i t. d. tylko 40 milionów rubli. Ponieważ w owym roku 1899-tym liczyło Królestwo bez mała dziesięć milionów ludności, przeto skarbowe zwroty na kulturalne potrzeby kraju wynosiły 4 ruble na każdego człowieka, a ponieważ cały skarbowy dochód wynosił wtedy 134.869.986 rubli, przeto, średnio biorąc, każdy człowiek zapłacił państwu 13 rubli 48 kop., czyli dał państwu czystego dochodu prawie $9^{1}/_{2}$ rubla.

Rząd tedy nic nie dokłada do Królestwa Polskiego, owszem ciągnie z niego stosunkowo znacznie więcej, niż z wszystkich rdzennie rosyjskich obszarów. Gdyby trzymał w niej tylko tylu urzędników, ilu wypada wedle normy, przyjętej dla całego państwa, i gdyby nie dawał im dodatków, większych od zasadniczej pensyi, toby zaoszczędził jeszcze najmniej 10 milionów rubli. Dość przytoczyć, że jeneralny gubernator kijowski pobiera 37.000 rubli, a jeneralny gubernator warszawski sto tysięcy rubli, dwa pałace, służbę, opał i światło.

Za to Królestwo nie posiada dróg bitych, porządnych mostów, uregulowanych rzek, ani dostatecznej służby sanitarnej, ani nawet bezpieczeństwa publicznego, bo znane są ustawiczne napady zbójów na dwory i plebanie, oraz niemal codzienne morderstwa, popełniane na ulicach. Rząd rosyjski chętnie czyni zadość tylko jednym kulturalnym potrzebom, jeżeli to można nazwać potrzebami: buduje cerkwie, prawosławne klasztory, kasyna dla urzędników, twierdze, a w nich — kaźnie dla politycznych przestępców.

Po xiężach — sędziowie.

Zdarzyło się teraz we Francyi, że w sądzie kolegialnym w Sables-d'Olonne, podczas procesu, wytoczonego przez rząd jakiejś prywatnej osobie o to, że wrzekomo przyjęła na swą pozorną własność majątek pewnego klasztoru, aby go ocalić od konfiskaty, sędziowie publicznie ostro się starli ze sobą, poczem jeden z nich rzekł do przewodniczącego: „Pan jesteś sługą rządu, a nie sprawiedliwości. Sumienie nie pozwala mi uczestniczyć w procesie, prowadzonym stronniczo, więc odchodzę" — poczem istotnie wystąpił z trybunału, w skutek czego rozprawę musiano przerwać.

Jednocześnie w Paryżu jakiś sędzia śledczy, który prowadził śledztwo w zupełnie takiej samej sprawie, jaka się toczyła w Sables-d'Olonne, nie wiedział, jak postąpić w pewnym szczególe, więc po wskazówkę udał się nie do izby radnej trybunału, ale do ministra sprawiedliwości, który też dał mu potrzebne wyjaśnienie, a sędzia z niego skorzystał. Ani ów sędzia nie miał prawa prosić ministra o wskazówki, ani tembardziej ministrowi nie wolno było ich dawać. Ministeryum sprawiedliwości jest urzędem administracyjnym; do niego nie należy tłómaczenie kodeksu.

Obie te sprawy poruszono w parlamencie; pierwszą podnieśli socyaliści, drugą nacyonaliści. Obie rozpatrywano razem i naturalnie przyznano słuszność rządowi. Rzecznik ugrupowania Sembat mówił, że czas już skończyć z niedorzecznością, jaką jest niezawisłość sędziów. Są oni, albo raczej powinni być tylko urzędnikami państwowymi, których obowiązkiem jest działać w duchu polityki, uznanej za dobrą przez większość parlamentarną. Bezwzględnej sprawiedliwości nie ma, niechże więc będzie korzystna dla państwa. Dużo już usunięto strupieszałych form przeszłości, ale niestety, nie wszystkie, bo przeszkadzają sędziowie, którzy, korzystając z przyznanej im niezawisłości, a zasłonięci ustawą o ich nieusuwalności, postępowali wbrew zamiarom rządowym. Niezawisłość władzy sądowej jest nonsensem; sprawiedliwość sądowa powinna być tylko polityczna. Z tego powodu trzeba znieść ustawę o niezmienialności sędziów, a trybunały poddać pod bezpośrednią władzę ministeryum.

Po takiej mowie socyalisty Sembat, zabrał głos minister sprawiedliwości p. Vallé, aby oskarżyć ogół sędziów o nadużycia, wynikające z sympatyj dla klerykalizmu, dla starych na świat poglądów, a z obrzydzenia do demokratycznych reform, które wprowadza parlament.

Potem izba dała rządowi wotum zaufania i przeszła do spraw innych. W ten sposób po zniesieniu w roku 1880-ym prawa wolnego nauczania, przyczem wykreślono z programu szkolnego wykłady religii, ponieważ — jak głosi ówczesna ustawa — „prawdy moralne mogą być wykładane bez pomocy mgieł metafizycznych i błyskawic synajskich", przyszła w roku 1901-ym ustawa o wydaleniu z Francyi religijnych zakonów i o konfiskacie ich majątków, a teraz wchodzi na porządek dzienny ustawa o upaństwowieniu sądownictwa, aby ono było zależne od rządu i w swych wyrokach kierowało się względami na politykę większości parlamentarnej i jej pełnomocników, tworzących ministeryum.

Po nauczycielach wzięto się do kapłanów, po kapłanach do sędziów. Wszystko musi być niewolniczo oddane państwu, a ono nie jest ani narodem, ani krajem, lecz jest większością parlamentarną, wybraną przez masonów przy pomocy posłusznej im biurokracyi. Dziś ta większość jest socyalistyczno-radykalna, za parę lat może być jakobińską lub jakąkolwiek inną, lecz zawsze coraz bardziej anarchiczną. Rozwija się socyalizm — razem z nim rośnie wszechwładza państwa, despotyzm osób, dopuszczonych do przemawiania w imieniu jego.

Przewidywano, że tak będzie, albowiem inaczej być nie może. Kto wszedł na śliską, a stromą pochyłość, nie zatrzyma się, aż dopiero na dnie. Przypominamy sobie, że w r. 1880 ym, kiedy zastępowano wykłady religii wykładami „moralności świeckiej", mniejszość konserwatywna, broniąca religii, tak mniej więcej uzasadniała swe stanowisko: „Skąd nauczyciel weźmie farby i wzory do odmalowania przed uczniami tej świeckiej moralności, której nauczanie ma być odtąd jego głównym obowiązkiem? Kapłan chrześcijański bierze je z Ewangielii, rabin — z Biblii, mułła — z koranu, Chińczyk — z Konfucyusza, Hindus — z żywota Buddy. Bakałarz świecki na czem-że oprze swoje wykłady? czyj żywot postawi za przykład? do kogo się uda po wskazówki? Oczywiście do rządu, bo skoro on odrzucił moralność chrześcijańską, to niezawodnie ma gotowy elementarz moralności świeckiej. A zatem moralność świecka wyjdzie na moralność ministeryalną, inną, gdy u steru są np. socyaliści, a znowu inną, jeżeli gabinet się składa z osób umiarkowanych. Taka zmienna moralność nie zniesie nic stałego, więc jeżeli ona będzie zaprowadzona w szkołach, to przyjdzie czas, kiedy jej zwolennicy rzucą się na Kościół, na sądownictwo, na własność prywatną..."

„Nigdy do tego nie przyjdzie!" — wołali wówczas pp. Bert, Blanc, Floquet, Lockroy, Spuller i inni „postępowi" republikanie. A oto przyszło!

Dlaczego? Bo kto raz wszedł na śliską pochyłość, ten się na niej nie zatrzyma, — sam nigdy nie wie, dokąd zajdzie. Ojciec socyalizmu francuskiego Proudhon czyżby poznał swe dzisiejsze potomstwo? Wszakże to on był napisał: „Stronnictwo, które broni sprawiedliwości i wolności, może sto razy upaść, lecz sto razy powstanie i w końcu zwycięży. Lecz stronnictwo, które domaga się sprawiedliwości i wolności, gdy jest gnębione, a odmawia jednej i drugiej innym, kiedy się do władzy dostało, samo podnosi na siebie ręce, samo sobie grób kopie, do którego zejdzie bez czci i nadziei zmartwychwstania".

Wojna rosyjsko-japońska.

Neutralność, którą już ogłosiły wszystkie państwa, jest potrzebna głównie ze względu na handel morski. Rosya i Japonia powinny wiedzieć, co może spotkać ich okręty handlowe, gdy one zawiną do jakiegoś obcego portu, albo gdy gdzieś na morzu spotkają okręt wojenny, płynący pod obcą flagą. Dlatego ogłosiły neutralność nietylko mocarstwa, mające interesa na dalekim Wschodzie, ale nawet takie małe państwa jak Dania, o której oczywiście nikt nie myślał, aby mogła się wmieszać do wojny na morzach Żółtem i Japońskiem. Ale ta neutralność ważna jest tylko dopóty, dopóki żadna nowa kwestya nie przyłączy się do przyczyn, które wywołały wojnę. Kto zechce wyjść z neutralności, ten w każdej chwili potrafi znaleźć do tego powód. Neutralność obowiązuje tylko na czas wojny; ustanie ona, gdy zaczną się rokowania o pokój, bo każdy nowy traktat wszystkich mniej więcej obchodzi.

Neutralność ogłosiły także Chiny, z tego jednak wcale nie wynika, żeby bokserzy nie mogli na własną rękę dokazywać w Mandżuryi na szkodę Rosyi, która nie będzie miała żadnej podstawy do oskarżania o to rządu chińskiego, bo przecież sama, wbrew umowom, wypędziła z Mandżuryi chińskich urzędników i chińskie wojska. Teraz może to srogo odpokutować. Niezaprzeczenie grubo przesadzają angielskie doniesienia z Tientsinu, iż w Mandżuryi już grasuje 200000 bokserów i że to właśnie oni zburzyli jakiś most na kolei mandżurskiej. Aż tylu bokserów nie mogło już się pojawić, lecz z czasem będzie ich bardzo dużo, bo Rosyanie postępowali z chińską ludnością — jak kozacy u nas w r. 1863cim.

Jeden z wczorajszych telegramów z Tientsinu doniósł jako pogłoskę, że rosyjska wojenna flota z Władywostoku zjawiła się przed japońskiem miastem Hakodate i zbombardowała je. Nie wydaje się to prawdopodobnem. Hakodate leży głęboko w cieśninie morskiej zwanej Tsugari-no-seto. Jest to stolica najbardziej północnej wyspy japońskiej Jesso. Na mapie geograficznej, pokazującej wszystkie drogi morskie przebywane przez parowce, podano, że z Władywostoku trzeba do Hakodate płynąć dni dwa. Jakim że więc sposobem rosyjska flota z Władywostoku mogła już przebyć tę drogę, kiedy dopiero przedwczoraj przerąbano lód w porcie władywostockim? Zresztą, sądzimy, że Rosya, straciwszy już w starciach z Japończykami siedm statków wojennych, nie ryzykowała dalekiej wycieczki do Hakodate, które pod względem militarnym nie przedstawia żadnej wartości.

Berlińska *Vossische Ztg.* puściła w świat niedorzeczną pogłoskę, że Japończycy zdobyli Port Artura. Zapytywani o to posłowie japońscy przy rządach europejskich oświadczyli, że o takim wypadku nie mają żadnej wiadomości, a sami bardzo wątpią, aby mogło nastąpić coś podobnego. Rzeczywiście, ta pogłoska jest zupełnie niedorzeczna. Między Port-Arturem a Dalnim, wzdłuż silnie oszańcowanej kolei na całej jej 38 kilometrowej długości, stoi 60 tysięcy rosyjskiego wojska. Aby taką siłę odeprzeć i zająć Port-Artur, trzeba okrętami transportowymi dowieźć armię dwa razy liczniejszą od rosyjskiej, bo inaczej wylądowanie się nie uda. Otóż tylu statków transportowych Japonia nie posiada. Całą swą flotą transportową zdołała ona jednocześnie przewieźć tylko 8 tysięcy żołnierzy do Czemulpo, a 12 tysięcy do Mozampo. Stało się to 10 b. m. Na powrót pustych statków z Czemulpo do Nagasaki trzeba dwóch dni, a z Mozampo jednego dnia. Ładowanie nowego wojska w Nagasaki trwać musi najkrócej dobę. Wreszcie podróż z Nagasaki do Dalniego zabiera 4 dni czasu. Razem tedy na powrót pustych statków z Czemulpo i Mozampo, na ładowanie nowego transportu i na przewóz go do Dalniego potrzeba sześciu lub siedmiu dni, a tymczasem od 10 lutego do dziś ubiegło tylko dni trzy. Sama zaś wojenna flota japońska, gdyby nawet powtórnie bombardowała Port-Artur — co bardzo wątpliwe — to w żadnym razie nie mogła go zdobyć, bo obsadzonych wojskiem twierdz okręty nie mogą zdobywać, mogą je tylko burzyć ze swych dział.

Z widowni walki otrzymaliśmy dziś następujące depesze:

* * *

Paryż 13 lutego. (Agencya Havasa). Wedle wiadomości nadeszłych tu z Czifu, Japończycy usiłowali we wtorek wysadzić na ląd wojsko na najwyższym cyplu półwyspu Liaotung. Manewr ich miał za cel prawdopodobnie opanowanie Kiuczu i Talienwanu (Dalny). Manewr ten nie udał się; podobno 2 pułki, które wysiadły już na ląd, są zupełnie zniszczone.

Paryż 13 lutego. W przeciwieństwie do telegramów londyńskich z Port Arturu donoszą tu, że rosyjski bank w Port Arturze nie został zrujnowany przy bombardacyi.

Londyn 13 lutego. (Biuro Reutera). Z Czifu donoszą, że od wtorku nie wiadomo, gdzie się obraca flota japońska.

Tokio 13 lutego. Japońskie ministerstwo marynarki ogłosiło, że za kontrabandę wojenną uważane będą: broń, amunicya, środki wybuchowe, rudy, z których się otrzymuje ołów, siarkę itp., maszyny, uniformy, wszystkie przedmioty, potrzebne artyleryi wojskowej i marynarskiej, płyty pancerne, materyały i maszyny służące do budowy i uzbrojenia okrętów i wszystkie w ogóle artykuły używane w wojnie, wreszcie środki żywności, napoje, węgiel, pasza dla koni, drzewo, moneta, złoto i srebro, materyały służące do budowy kolei, telegrafu i telefonu. Z zakazu wyłączone jest to, co służy wyłącznie dla załogi okrętu.

Petersburg 13 lutego. Zarząd telegraficzny wstrzymał przyjmowanie prywatnych depesz do Azyi wschodniej *via* Syberya, gdyż linia ta musi być wolną dla depesz wyłącznie urzędowych. Prywatne depesze mogą iść tylko *via* Kaukaz i dalej przez Persyę.

Petersburg 13 lutego. Jenerał sztabu marynarki donosi, że w walce pod Port Arturem sześć japońskich okrętów odniosło nieznaczne uszkodzenia, 50 Japończyków poległo, a 150 zostało zranionych.

Petersburg 13 lutego. Rosyjska Ajencya telegraficzna donosi: Według informacyj sztabu jeneralnego nadeszła od rosyjskiego ajenta wojskowego telegraficzna wiadomość, że kabel między Władywostokiem a Nagassaki jest przerwany, jak również linie telegraficzne z Seul do Mazampo i z Seul do Gensan.

Wobec wątpliwych wiadomości, rozpowszechnianych przez zagraniczne ajencye telegraficzne i gazety o walce, która miała być stoczona pod Czemulpo, o rzekomem wylądowaniu Japończyków na Korei i o rzekomych wypadkach na Korei i w Mandżuryi, zauważa sztab jeneralny w Petersburgu, że nie otrzymał potwierdzenia tych wiadomości.

Petersburg 13 lutego. Bank rządowy podwyższył dyskont o 1%.

Londyn 13 lutego. Biuro Reutera donosi, że poselstwo japońskie otrzymało z Tokio telegram z zawiadomieniem, iż wszyscy pozostali przy życiu rosyjscy marynarze z okrętów „Wariag" i „Korejec", jakoteż ci, którzy byli na pokładzie okrętu przewozowego „Sungar", zabrani zostali na pokłady okrętów wojennych francuskich, angielskich i włoskich, które przebywały koło Czemulpo. Słychać, że poseł rosyjski w Seul zwrócił się do posła amerykańskiego z prośbą, aby ludzi tych przewieziono na dwóch stojących koło Czemulpo okrętach przewozowych amerykańskich do Szangaju lub Czifu i aby przedtem uznano ich za niewalczących. Nadto francuski poseł w Seul zaproponował japońskiemu posłowi, aby ludzi tych przewieziono na francuskim krążowniku „Pascal" do Czifu, naturalnie jeżeli dadzą słowo, że nie wezmą udziału w dalszej wojnie. Japoński poseł otrzymał polecenie, aby zgodził się na tę propozycyę pod warunkiem, że ludzie ci będą przewiezieni do Szangaju i Rosya zobowiąże się nie pozwolić im udać się podczas wojny w kierunku północnym od Szangaju.

Petersburg 13 lutego. Cesarski ukaz z 10 lutego nakazuje, aby wojska i instytucye syberyjskiego okręgu wojskowego były w pogotowiu wojskowem, oraz aby te oddziały wojska, które znajdują się na obszarach, graniczących z namiestnictwem wschodniej Azyi, były powołane do czynnej służby. Równocześnie nakazuje ukaz powołanie żołnierzy z rezerwy armii i marynarki wszystkich prowincyj syberyjskiego okręgu wojskowego i o ile będzie potrzeba z prowincyj Wiatka i permskiej okręgu wojskowego kazańskiego, dalej wszystkich rezerwowych oficerów, którzy są przeznaczeni do skompletowania wojsk syberyjskich. U miejscowej ludności ma być zakupiona potrzebna ilość koni.

Paryż 13 lutego. Dzienniki otrzymały wiadomość z Petersburga, że rosyjska admiralicya przygotowuje wysłanie nowej dywizyi floty do Azyi wschodniej pod komendą admirała Wesełaho. Dywizya ta ma się składać z pancerników „Borodino", „Aleksander III" i „Suwarow", oraz torpedowca i parowca przewozowego „Kamczatka".

Londyn 13 lutego. *Daily Telegraph* donosi, że chińskie bandy, które pojawiły się w okolicach Niuczwangu, przerwały telegraficzne i telefoniczne połączenie z Dalnym.

Kilonia 13 lutego. W tutejszych kołach urzędowych nic nie wiadomo, jakoby rosyjska eskadra miała przejechać przez kanał cesarza

---

1)

CHYBIONY OBIAD

(Przekład z francuskiego).

Małżonkowie Tamponer otrzymali pewnego dnia następujące zaproszenie:

„Przyniesiono nam przed chwilą wspaniały okaz ryby i królewską pulardę z truflami. Ponieważ ryba długo na ogniu stać nie może, przybywajcie przeto co tchu na obiad!".

Pan Tamponer uśmiechnął się roskosznie. W wyobraźni spożywał już z namaszczeniem przedziwne frykasy, albowiem był namiętnym zwolennikiem wykwintnej kuchni. W domu odbywały się codziennie gwałtowne utarczki z zacną panią Tamponer.

Takie obiady dobre dla stróżów — wołał oburzony małżonek. — Nie na to jestem bogatym rentierem, aby tak marnie jadać. Nasza kucharka powinnaby gotować w garkuchni dla wyrobników, ale nie w przyzwoitym domu!

Nie dalej, niż właśnie owego dnia rano, posprzeczali się małżonkowie Tamponerowie o *menu* obiadu: cebulowa zupa odwieczna, zawsze jedna i taż sama smażona ryba, baranina i naleśniki! Zupełnie więc naturalną i usprawiedliwioną była radość pana Tamponer na wieść o rzadkiej rybie i truflami nadziewanej, tłustej pulardzie.

— Od kogóż to zaproszenie? — zapytała ciekawie żona.

Pan Tamponer usiłuje przeczytać nader niewyraźny podpis.

— Czyś nagle ogłuchł mój kochany? Powiedz mi, proszę, kto nas zaprasza na te nadzwyczajności?

— Nie przeszkadzaj... Widzisz, że czytam.

I mruczał sobie pod nosem:

— Rouss... Bouss... A a a — to od Roussów!

— A... od Roussów? — zawołała uradowana pani Tamponer. — Bardzo to uprzejmie z ich strony, że pamiętają o nas. I czegoż się tak wpatrujesz w ten podpis? Czas się ubierać!

— Czego się wpatruję?. Rous... Bous... Nie mam, widzisz, kochanie, absolutnej pewności! Zdaje mi się... Pan Tamponer począł znów odcyfrowywać nieczytelne hieroglify.

— A może to Boussier?.. Zdaje się... Boussier... Rouss... Bouss.... Tak, stanowczo... Boussier!

— Któż więc nakoniec? Rousso, czy Boussier? — mocno podniesionym już głosem pytała małżonka.

— I Roussowie i Boussierowie są naszymi dobrymi przyjaciółmi.

— Musimy jednak wiedzieć, do kogo jechać na obiad.

— Chwilkę cierpliwości, kochanie! — i biedny pan Tamponer powrócił znowu do zwięźliwego odczytywania: Rousso, Boussier.

— Mam go wreszcie! — zawołał uszczęśliwiony. — To ani B, ani R, tylko U. Tak, Uss, Uass, Uiss... Aha! Ussar! Nasi poczciwi, dobrzy Ussarowie! Tak mi się przynajmniej zdaje.

Zniecierpliwiona pani Tamponer wyrwała list mężowi.

— Może ja przeczytam. To będzie pewniejsze.

I z kolei jęła sylabizować: Rouss, Bouss, Uss. Bouss...

— Nie miałaś się czem chwalić, — śmiał się złośliwie małżonek.

— Nie pojedziemy wcale na ten ich wspaniały obiad. Przynajmniej damy im dobrą na przyszłość nauczkę. Będą się po ludzku podpisywali!

Takie rozwiązanie kwestyi przeraziło pana Tamponer. Jakto? miałby wyrzec się tak wybornego obiadu!

— Nigdy, przenigdy!

— Ależ niepodobna, moja duszko. Byłaby to najwyższa impertynencya! Musimy jechać!

— Dobrze, ale do kogo? — pytała pani Tamponer, wpatrując się z natężoną uwagą w nieczytelne pismo.

— Oni tam czekają. Grzeczność nakazuje zawiadomić przyjaciół, iż przybyć nie możemy!

— Jakich przyjaciół? kogo mamy zawiadamiać?

— Weźmiemy fiakra na godzinę i pojedziemy do wszystkich trzech domów. Takim sposobem.

— Będziemy więc objeżdżali wszystkich naszych znajomych — przerwała drwiąco żona — bo to równie dobrze może być P, jak B, R i U.

Tamponer robił w myśli przegląd wszystkich swych znajomych.

— P..! Mówisz, że to może być P! Kogóż znamy na P?

— Poussierów!

— Prawda, masz racyę, nasi kochani Poussierowie.... Zapomniałem o nich. Wstąpimy i do Poussierów!

— Dziękuję bardzo! Ani mi się nie śni kręcić po całym Paryżu. Roussowie mieszkają przy obserwatoryum. — Ussarowie w Auteil.... a Poussierowie aż w La Vilette!

— Przejedziemy się więc i tam! cóż to szkodzi?

— Przez łakomstwo, dla jakiejś ryby i pulardy będziesz się włóczył od domu do domu, jesteś obrzydliwy!

— Moja droga, mnie się już sprzykrzyły twoje smażone rybki, baraninka i naleśniki!

— Wiem wiem. Gotów jesteś zawsze dla dobrego obiadu polecieć na koniec miasta. Tobie sprzykrzyły się moje obiady, a we mnie zaczyna budzić wstręt twoje.... przepraszam za wyrażenie, obżarstwo!

— Obżarstwo.... obżarstwo! — ryknął obrażony małżonek.

— Nie znajduję, co prawda, bardziej eleganckiego określenia! Przecież ożeniłeś się jedynie dla weselnego obiadu!

— Doprawdy?

— Zresztą, rób jak chcesz. Ja zostanę w domu.

Na tem zakończyło się nieporozumienie małżonków. Pani Tamponer przeszła do swego pokoju, trzasnąwszy mocno drzwiami, pan zaś zaklął, wziął za kapelusz i opuścił progi swego domu.

II.

Przed bramą stała właśnie pusta dorożka.

— Na godziny! — zawołał, wsiadając p. Tamponer.

— Dokąd mam jechać?

Ussarowie mieszkali najbliżej, do nich zatem najpierw kazał się wieźć pan Tamponer.

— Nie żałuj konia! — krzyknął na stangreta.

Upłynęło atoli najmniej dziesięć minut, zanim Tamponer wysiadł przed domem swych przyjaciół. Wbiegł szybkim, elastycznym krokiem na trzecie piętro i gorączkowo pociągnął za dzwonek.

— Kogo mam pani zaanonsować? — zapytała, otwierając służąca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wilhelma, tj. przez ten nowy kanał, który skróca podróż z Bałtyku do morza Niemieckiego.

Berlin 13 lutego. Niemiecki krążownik „Hansa“, który przybył onegdaj do Czifu, odszedł wczoraj do Portu Artura, aby zabrać kobiety i dzieci niemieckich poddanych.

Petersburg 13 lutego. *Russkij Inwalid* donosi, że referent sztabu namiestnika Aleksiejewa, jenerał Pluk, został mianowany jeneralnym kwatermistrzem sztabu polnego namiestnika.

Kopenhaga 13 lutego. Pomimo, że niebezpieczeństwo wmięszania się Danii w zatarg rosyjsko-japoński jest prawie nieprawdopodobne, postanowił rząd — jak donosi „Biuro Ritzaua — zbadanie duńskiej floty i poczynienie zarządzeń w celu uzupełnienia istniejących braków.

Londyn 13 lutego. W izbie lordów oświadczył minister spraw zagranicznych Lansdowne: Pogłoska, jakoby Japonii pozwolono użyć angielskiego portu Weihaiwej za podstawę operacyj japońskiej floty, jest zupełnie nieprawdziwa i zmyślona. Pomimo to telegrafowaliśmy do tamtejszych naszych zastępców, czy była jakakolwiek podstawa powstania tej pogłoski.

Paryż 13 lutego. *Temps* podaje wiadomość inspirowaną, jak się zdaje, ze strony oficyalnej, że w dyplomatycznych kołach panuje ogólnie zapatrywanie, iż fakt oddania Japończykom portu Wei-hei-wei za podstawę operacyj wojennych jest ze strony Anglii przekroczeniem, a nawet wprost pominięciem obowiązku neutralności.

Rzym 13 lutego. *Tribuna* oświadcza, że bezpodstawną jest pogłoska, jakoby urlopowani marynarze otrzymali polecenie nieopuszczania miejsca zamieszkania, a to na wypadek ewentualnego zmobilizowania floty wskutek wojny.

Rzym 13 lutego. Wiadomości, jakoby dywizya włoska na Wschodzie miała być wzmocnioną, są nieprawdziwe. Krążownik „Urania“ odchodzi do Massawy, a nie na daleki Wschód. Inne okręty, które tam odchodzą, mają zastąpić jedynie statki, powracające do Europy.

Paryż 13 lutego. W kuluarach Izby posłów krążyła wczoraj pogłoska, że rząd syamski, nabrawszy otuchy wskutek wypadków wojennych, czyni przy zawarciu nowego traktatu z Francyą ponowne trudności. Słychać, że rząd syamski jako rekompensaty za pewne koncesye żąda szybkiego opuszczenia miejscowości Czantakiu przez Francuzów.

Bruksela 13 lutego. *Moniteur Belge* zapewnia, że Belgia zachowa neutralność w wojnie japońsko-rosyjskiej.

Rzym 13 lutego. W nieobecności tutejszego ambasadora amerykańskiego radca Idding odbył konferencyę z ministrem spraw zagranicznych w sprawie neutralności Chin. Spodziewają się, że Włochy przyjmą przychylnie propozycyę Stanów Zjednoczonych.

Wiedeń 13 lutego. *Fremdenblatt* w artykule wstępnym występuje przeciw niektórym dziennikom rosyjskim i włoskim, które wyraziły przypuszczenie, że Austrya skorzysta z zawikłania Rosyi w wojnę z Japonią i poczyni zdobycze na Bałkanie.

Fremdenblatt powołuje się na znane oświadczenie hr. Gołuchowskiego w delegacyach, że Austrya nie dąży do zdobyczy na Bałkanie i stoi przy zasadach traktatu berlińskiego. Dziennik ten wskazuje dalej, że Rosya jest dosyć silną, aby mimo wojny mogła współdziałać na Bałkanie.

Wiedeń 13 lutego. Oficyalnie ogłaszają, że z powodu wypadków na Wschodzie poczta okrętu „Aspern“ nie będzie mogła dostać się na Wschód przez Syberyę, ale zostanie przesłana przez Tryest i kanał Sueski.

Paryż 13 lutego. Bardzo zajmujące doniesienie przychodzi tu ze strony japońskiego konsula z Czifu. Mianowicie wyjaśnia on, w jaki sposób mogli Japończycy flotę rosyjską w Porcie Artura tak łatwo pokonać. Konsul opowiada:

Zadaniem mojem było wyprowadzić z Portu Artura i z Dalnego zamieszkałych tam Japończyków. Na wiadomość o zerwaniu stosunków dyplomatycznych, udałem się na okręcie angielskim do admirała Aleksiejewa, który przyjął mnie bardzo grzecznie i piliśmy „na utrzymanie pokoju“. Kiedy opuściłem Dalny, o 18 mil od Portu Artura ujrzałem flotę japońską i za pomocą umówionych znaków porozumieliśmy się z admirałem Togo.

Admirał Togo wziął na pokład mego służącego, który w rzeczywistości był przebranym japońskim oficerem sztabowym i zdał mu najdokładniej sprawę z tego, co widział w Porcie Artura. Mianowicie przedstawił ustawienie floty rosyjskiej, że z krążowników, ustawionych w jedną linię, tylko krążownik „Angara“ posiada reflektory elektryczne. Ja pojechałem z moimi Japończykami dalej, oficer sztabowy zaś pozostał na okręcie admiralskim, gdzie wspólnie z admirałem i wiceadmirałem uplanowali nocny atak na rosyjską flotę.

Nowy Jork 13 lutego. Z Czifu donoszą: Japończycy przy ataku na Port Artur łodziami torpedowemi posługiwali się sygnałami rosyjskimi i w ten sposób zmylili admirała rosyjskiego.

* * *

Z Warszawy nadchodzi wiadomość, że w tamtejszych kołach wojskowych rosyjskich panuje przerażenie z powodu, iż nie ulega już żadnej wątpliwości, że flota rosyjska na dalekim Wschodzie doznała strat tak wielkich i ważnych, iż prawdopodobnie w otwartem morzu nie będzie się mogła spotkać z flotą japońską.

A dalej tak piszą z Warszawy:

Zastanawia również dziś rano ogłoszony „najwyższy“ manifest, proklamujący wojnę, a proklamujący ją wtedy, kiedy dziś wojna już rozpoczęta i to w sposób tak nieszczęśliwy. Ogłoszenie manifestu w Petersburgu, wbrew wszelkim zwyczajom, wbrew tradycyi, która „nakazuje“ monarsze rosyjskiemu ogłaszać manifest wojenny w Moskwie, na Kremlinie, po pobłogosławieniu w soborze tamtejszym, jest również niespodzianką. Następnie uderza ton tego manifestu, płaczliwy raczej, niż w surmę bojową głośno uderzający. Jakie są powody, że car nie posłuchał tradycyi i nie pojechał do Moskwy? Niewiadomo. Powody jednak być muszą. Otóż wieści z Petersburga nadchodzące głoszą, że usposobienie umysłów w stolicy jest bardzo złe, że boją się rozruchów, i że partya malkontentów, nawet socyalistów, otwarcie głowę podnosi. Wieści tej na razie stwierdzić niepodobna. Druga pogłoska mówi, że należy każdej chwili oczekiwać zerwania stosunków dyplomatycznych z Anglią z powodu jej zbyt sympatycznej postawy względem Japonii. Istotnie oburzenie na Anglię jest jeszcze większe niż na Japonię. Wówczas dopiero ogłoszonym będzie „tradycyjny“ manifest w Moskwie. I tej wieści na razie stwierdzić i sprawdzić niepodobna.

Warszawa nie przedstawia żadnej zmiany fizyonomii. Tylko na giełdzie panuje ciągle panika — ciągle rosnąca, a ujawniająca się zupełną deprecyacyą walorów i niechęcią do zawierania wszelkich umów. Przerwanie wszelkich stosunków handlowych ze Wschodem jest dla przemysłu i handlu naszego wielką klęską.

Nadzwyczajne dodatki wojenne do gazet naszych rozchodzą się w setkach tysięcy egzemplarzy. Roznosiciele, nie w ciemię bici, napastują z niemi przedewszystkiem oficerów, którzy siłą bronić się muszą przed ich natarczywością.

Fakt charakterystyczny: w manifeście zamieszczono w podpisie carskim: „imperator Wszech-Rosyi, car polski“ itd. Pismom, które tytuł ten chciały przetłómaczyć na: „król polski“, nie dozwoliła cenzura wydać dodatków nadzwyczajnych. Jest to bezprawie, w podobnej chwili tembardziej rażące. „Car“ w tłómaczeniu znaczy nie co innego, tylko: „król“. (W gazetach warszawskich, które dziś otrzymaliśmy, czytamy „król polski“. *Red.*).

W ostatniej chwili dowiaduję się, że gwardyjski pułk piechoty, konsystujący w Warszawie, a noszący miano: „Pułk Fryderyka Wilhelma“, stąd „pruskim pułkiem“ zwany, otrzymał rozkaz natychmiastowego pogotowia wojennego i w ślad za tem wymarszu z przeznaczeniem na daleki wschód. Świadczyłoby to o niesłychanem zapotrzebowaniu, skoro pułki gwardyjskie, zwykle w ostateczności tylko na linię bojową posyłane, otrzymały podobne przeznaczenie.

Słowem, sytuacya ogólna jest tak groźną, jak tego nie przypuszczano jeszcze przed dwoma dniami, nawet po ogłoszeniu zerwania stosunków dyplomatycznych z Japonią.

* * *

Wiadomości, nadchodzące z teatru wojny, są, jak to czytelnicy nasi mogli już zauważyć, i co zresztą jest rzeczą dość naturalną wobec wielkiej odległości terenu walki, dość sprzeczne, tyle jednak zdaje się być prawdą, że znaczna część floty rosyjskiej została już uczynioną przez Japończyków niezdolną do walki. Ogółem flota, jaką ma Rosya na wodach dalekiego Wschodu, obejmuje eskadrę Portu Artura i eskadrę Władywostoku, a liczy 20 statków wielkich, tj. pancerników I i II klasy i krążowników, mianowicie:

Nazwisko okrętu	Pojemność w tonach	Liczba dział	Rok budowy	Szybkość w milach morskich
Pancerniki I klasy.				
1. Petropawłowsk	11354	56	1894	16
2. Połtawa	10960	56	1894	16
3. Sebastopol	11840	56	1895	17
4. Pereswiet	12674	65	1898	18
5. Retwizan	12902	74	1900	18
6. Pobieda	12692	65	1900	18
7. Carewicz	12900	64	1901	18
Pancerniki II klasy.				
1. Nowik	3080	17	1903	
2. Bojarin	3200	18	1901	
3. Dżygit	1516	17	1876	
4. Zabijaka	1234	17	1871	
Krążowniki.				
1. Bojan	7726	42	1900	21
2. Rosya	13675	70	1896	19
3. Gromoboj	13220	80	1899	20
4. Ruryk	11690	50	1892	18
5. Bogatyr	6645	38	1901	23
6. Askold	5900	38	1900	23
7. Pallada	6823	42	1899	19
8. Diana	6657	42	1899	19
9. Wariag	6500	34	1899	23

W Porcie Arthura znajdują się: „Petropawłowsk“, „Połtawa“, „Sebastopol“, „Pereświet“, „Retwizan“, „Pobieda“, „Carewicz“, „Nowik“, „Pallada“ i „Zabijaka“. Nadto należą do eskadry Portu Arthura łodzie działowe: „Bóbr“, „Gremiaszczyj“ i „Kreml“; a torpedowe krążowniki: „Bezumny“, „Bezposzczadny“, „Plenitelny“, „Bestr nny“, „Bojewoj“, „Wnimatelny“, „Włastny“, „Burny“ i „Bojkij“ i statki przewozowe: „Amur“, „Jenissej“, „Angora“, „Jekaterinosław“ i „Kazań“.

Eskadra we Władywostoku składa się z wielkich krążowników: „Rossija“, „Gromoboj“, „Ruryk“, z małego krążownika „Bogatyr“, z łodzi działowej „Mandżur“ i z parowca przewozowego „Lena“.

Prócz tego stały na kotwicy: w Czemulpo mały krążownik „Bojaryn“ i łódź torpedowa „Gromoj“; w Mazampo: mały krążownik „Rozbojnik“. W Mokfo (w Korei): mały krążownik „Dżygit, w Niuczwang: łodzie działowe: „Ostrożny“ i „Silwan“. w Nagasaki: łódź działowa „Giljak“.

Ponadto wysłała Rosya z morza Śródziemnego do Azyi Wschodniej jeszcze trzecią eskadrę; składa się ona z pancernika „Osłabija“, z opancerzonych krążowników: „Dmitry Dońskoj“ „Aurora“, małego krążownika „Ałmaz“, przeznaczonego dla admirała Aleksiejewa do przewożenia depesz, okrętu przewozowego: „Sarafow“, 9 kontrtorpedowców i znacznej liczby łodzi torpedowych.

Wszystkie te okręty znajdują się jeszcze na morzu Śródziemnem i w wojnie pewno nie wezmą już udziału. Zresztą tylko „Osłabija“ i „Aurora“ mają wartość bojową, inne, jak np. „Dmitry Dońskoj“ są raczej ciężarem niż pożytkiem.

Otóż w dotychczasowych walkach Japończycy zniszczyli już najlepsze z pomiędzy rosyjskich okrętów wojennych, mianowicie okręty: „Carewicz“, „Retwizan“, „Połtawa“, „Pallada“, „Sebastopol“, „Pobieda“, „Nowik“. Z tych „Carewicz“ był chlubą całej eskadry. Na nim i „Palladzie“ polegały głównie nadzieje admirała Aleksiejewa.

Co do okrętów: „Korejec“ i „Wariag“ to tylko ten drugi przedstawiał pewną wartość. „Korejec“. — to mały statek o 1000 tonach pojemności, źle uzbrojony, służył tylko do rozwożenia depesz. „Wariag“, to krążownik II klasy nowej konstrukcyi.

Co się tyczy wartości, jaką przedstawia nowoczesny okręt wojenny, to wymienić należy, że koszt jednego dużego pancernika wynosi w naszych czasach kilkanaście milionów koron, przyczem ¾ kosztów pochłania opancerzenie statku. Co do kosztów zaś strzałów, to według obliczeń marynarki francuskiej, każdy strzał z armaty okrętowej 110 tonnowej kosztuje 3500 kor., mianowicie przypada na 450 kgr. prochu 1400 kor., na pocisk zaś ważący 900 klg., 2100 kor. Armata 110-tonnowa wytrzymuje 93 strzały, koszt zaś takiej armaty wynosi 400.000 koron, zatem na zużywanie armaty doliczyć trzeba przy każdym strzale 3920 kor. Strzał z armaty 67-tonnowej kosztuje ogółem (wraz ze zużyciem armaty) 4700 koron, z armaty 45-tonnowej 2100 kor. Cyfry te mogą dać wyobrażenie o tem, jakich kolosalnych sum potrzeba dziś na prowadzenie wojny morskiej.

* * *

Paryskie wydanie *New York Heralda* ogłasza następujące sprawozdanie naocznego świadka o ataku Japończyków na Port Arthura:

W nocy z poniedziałku na wtorek odbywałem kwarantannę na pokładzie statku „Kolumbia“ kompanii Indochińskiej, pomiędzy wjazdem do portu arthurskiego a rosyjską flotą; byłem bardzo blisko tej floty. Jeden ze statków rosyjskich rzucał elektryczne projekcye; trzy torpedowce stały jako awangarda floty; wszystkie inne okręty były wewnątrz portu. Mówiono nam, że floty japońskiej nie można się było spodziewać wcześniej, jak za trzy albo cztery dni. Światło na latarni morskiej świeciło się, boje sygnałowe błyszczały. Około godziny 8-mej wieczorem rosyjscy marynarze odbyli modły wieczorne. Pogoda była wspaniała; zimno wcale nie dokuczało; niebo jasne. Wiał lekki południowy wiatr. Horyzont był mglisty.

Nastała wielka cisza. Około godziny 11-ej chciałem się położyć spać, kiedy nagle usłyszałem jedna za drugą trzy głośne, ale przytłumione eksplozye. Było widocznem, że musiały zajść pod wodą, bo nasza „Kolumbia“ zakołysała się gwałtownie. Natychmiast dał się słyszeć ogień z dwunasto- i trzy-funtowych dział, a elektryczne reflektory poczęły rzucać światło zmiennym ruchem we wszystkich kierunkach. Sądziłem, że to są zwyczajne manewry. Operacye te trwały do północy; już o g. 12 tej ogień prawie ustał. Około 3-ciej z rana było już zupełnie cicho.

Około godziny pierwszej w nocy dwa statki wojenne i wielki krzyżowiec („Retwizan“, „Cesarzewicz“ i „Pallada“) przepłynęły koło nas do wejścia portu. Statki wojenne stanęły w przejeździe tuż przy sobie, nie zamykając jednak wjazdu dla okrętów mniej głębokich. Krzyżowiec został na zewnątrz portu. O godzinie trzy kwadranse na trzecią zjawili się na pokładzie „Kolumbii“ rosyjscy oficerowie, komunikując nam w imieniu namiestnika rozkaz pozostania w porcie. Dopiero wtedy zrozumieliśmy, jak położenie było poważne. Wschód słońca był bardzo czerwony i w jego blaskach dojrzeliśmy na widnokręgu podwójne kominy trzech krzyżowców; na masztach powiewały flagi „wschodzącego słońca“, a więc japońskie. Przez dwie godziny statki stały w równej linii, zupełnie spokojnie.

O godz. 8 min. 20 statki japońskie znikły. Posunęła się za niemi flota rosyjska w kierunku Dalnego wzdłuż wybrzeża. O godz. 9 min. 15 statki powróciły; nic nie wskazywało na odbycie się walki. Rosyanie mieli w tej chwili na zewnątrz portu pięć statków wojennych, pięć krzyżowców, jeden okręt kadecki, siedmnaście torpedowców i kontrtorpedowców. Te ostatnie ugrupowały się w pobliżu wejścia do portu. Około godziny 11 pojawiło się na horyzoncie szesnaście statków japońskich, między niemi pięć pancerników. Płynęły w porządku. Około godz. 11½ zjawił się pierwszy błysk ognia z jednego japońskiego okrętu. Dwunastocalowy granat padł w pobliżu torpedowców. Rosyjski krrażownik „Nowik“ bił się bardzo dzielnie i prawie przyczepił się do japońskich statków, aż wreszcie gwałtowny ogień zmusił go do cofnięcia się.

Rosyjskie statki trzymały się w odległości mili od brzegu. Stały pod przykryciem fortów, z których po przez statki strzelano, nie bardzo często jednak. Za każdym razem, gdy ciężkie kule bateryj nadbrzeżnych przelatywały po nad naszemi głowami, powietrze drgało gwałtownie i niezwykły świst rozbrzmiewał dokoła nas. Bombardowanie fortec trwało do 3 kwadranse na dwunastą. Dwa japońskie strzały padły na wysokość fortecy, inne padały na wały. Wszystkie strzały były wielkiego kalibru i eksplodowały po dotknięciu ziemi czy wody; z niektórych dobywał się żółtawy dym, przeważnie jednak dym był czarny. Obie floty oddalone były od siebie o trzy mile.

* * *

Odessa 13 lutego. Wszystkie transportowe okręty Dobrowolnej Floty otrzymały rozkaz zwrócić natychmiast wszelkie prywatne ładunki, gdyż przeznaczone będą do przewozu wojska i amunicyi.

Londyn 13 lutego. Wczoraj i przedwczoraj szalała ogromna burza na morzu Żółtem, z tego powodu przypuszczać należy, że wszystkie operacye wojenne floty były wstrzymane.

Warszawa 13 lutego. Sieroszewski, który jesień spędził w Japonii, a część zimy w Korei, który niedawno wrócił z tych stron, opowiadał tutejszym dziennikarzom, że cała wina teraźniejszej wojny rosyjsko-japońskiej spada na prasę japońską, która od przeszło roku budziła z jednej strony straszną do Rosyi nienawiść i pogardę, z drugiej rozwijała szowinistyczny zapał w Japończykach i obłęd wielkości. W Japonii jest swoboda prasy, więc dzienników mnóstwo, a pomimo, że każdy Japończyk umie czytać i pisać, było ich jednak więcej, niż publiczność mogła skonsumować. Stąd ogromna konkurencya między dziennikami, naprzód w cenie, kiedy jednak cena doszła do najniższego poziomu, wtedy w szowinizmie. Ten dziennik miał większe powodzenie, który pogardliwiej wyrażał się o Rosyi, i bardziej podbijał bębenka dumy narodowej japońskiej. Trwało to od roku i wytworzyło w końcu taką atmosferę wojowniczą, że żaden rząd nie mógłby oprzeć się prądowi. Więc jakkolwiek finanse Japonii są w rozpaczliwym stanie, wojna musiała być wypowiedziana.

Warszawa 13 lutego. Wszystkie tutejsze, jakoteż w głębi Rosyi położone Kasy oszczędności są przerażone tym faktem, że niższe warstwy wycofują wszystkie swe wkładki. Tutejsza kasa oszczędności wypłaca codziennie od poniedziałku mniej więcej po 200—300.000 rubli w drobnych kilku lub kilkunastu rublowych kwotach. Ponieważ równocześnie nikt nie wkłada pieniędzy do kas oszczędności, przeto zasoby ich gotówkowe lada dzień zupełnie się wyczerpią, a wtedy nastąpi awantura. Przewidując to, zarządy poczęły wypłacać tak powoli, żeby jak najmniej stron mogło w ciągu jednego dnia otrzymać swoje pieniądze. Rząd zaś nakazał dziennikom doradzać publiczności, żeby nie wycofywała wkładek, z drugiej zaś strony polecił im pisać bombastyczne artykuły na ten temat, jakto Rosya czapkami zarzuci Japonię. Żeby dać pojęcie, jak te artykuły wyglądają przytaczam tu artykuł warszawskiego *Dniewnika*, który kazano w polskiem tłómaczeniu wydrukować wszystkim polskim pismom. Artykuł ten opiewa:

„Ze wszystkich ust wychodzi jedno życzenie, aby naszej armii i flocie jak najrychlej udało się odpłacić nieprzyjacielowi za jego napaść rozbójniczą. Rosya jest wielka i silna, a łaska Boska nie opuści jej, jak nie opuszczała w godziny doświadczeń...

Pigmejczykowi japońskiemu nie sądzono zwyciężyć naszej wielkiej ojczyzny... Rosya nie szuka laurów zwycięskich, nie wyzywa do boju, ale nigdy jeszcze obrazy nie pozostawiła bez pomszczenia, napadu — bez odparcia... I obecnie też Japończycy sami sobie złą wyświadczyli przysługę... Wszak według wierzeń ludu rosyjskiego, „przeciw napastnikowi — Bóg...“

Jak jeden mąż powstanie naród rosyjski i las bagnetów niezwalczoną lawiną zmiażdży żółtolicych wrogów i zepchnie ich z lądu azyatyckiego w wody morza Żółtego...

Nie takie wojny Rosya kończyła zwycięsko... Nie równać się Japończykom z owemi „dwoma dziesiątkami narodów“, które najechały na Rosyę pod wodzą wielkiego Korsykanina... I co się z nimi stało? Czy nie stopniały, jak śnieg, na równinach Rosyi? A hordy Mamaja, pod któremi drżała ziemia? Kto rozbił tych pobratymców Japończyków? Wódz Wszechmocny niebieskiego wojska dłonią orężnych Rosyan!

Przeżywamy wielką chwilę historyczną: znowu, jak przed wielu wiekami, sądzono nam własną piersią zasłonić chrześcijańską kulturę europejską przed naporem żółtej rasy pogańskiej... I porównywając ową dawną chwilę z położeniem dzisiejszem, tej ostatniej należy oddać pierwszeństwo. Wówczas Rosya była rozdrobniona na małe księstwa, a strąciła niewolę mongolską dopiero wtedy, gdy zjednoczyła się i zmężniała. Dziś naprzeciw wroga stanie zjednoczone potężne mocarstwo, gotowe wszystko oddać na słowo swojego Ubóstwianego Monarchy...

Czy — konkluduje *Warsz. Dniewnik* — może być choćby cień wątpliwości co do zwycięstwa?“

Klimat Korei.

Otoczona z trzech stron morzem, Korea powinna właściwie mieć klimat wybitnie morski, tymczasem w rzeczy samej jest on przeważnie kontynentalny.

Przyczyny tego zjawiska szukać należy w małej głębokości morza Żółtego i zatoki Peczylijskiej, które wskutek tego słabo oddziaływają na wahania się temperatury półwyspu. Oprócz tego wysoki łańcuch gór, ciągnący się wzdłuż półwyspu przez całą jego długość w pobliżu wybrzeża wschodniego, nie dopuszcza ciepłych prądów z morza japońskiego, co wpływa również na oziębienie powietrza.

Wogóle zima w Korei jest sucha i daleko mroźniejsza niż w Europie środkowej; temperatura nawet w prowincyach południowych opada w styczniu do — 15° C. (pomimo, że leżą one na wysokości Tunisu), powyżej zaś 37 st. szerokości geograficznej mrozy 25 stopniowe nie należą do wyjątkowych, a śnieg leży miesiącami na kilka stóp głęboko.

Podajemy poniżej w tabliczce średnią temperaturę, w stopniach Celsiusza, trzech najbardziej zimnych miesięcy w części środkowej półwyspu pomiędzy Fuzanem a Czemulpo.

Obliczenia na zasadzie trzechletnich badań:

miesiące	Fuzan	Seul	Czemulpo
grudzień	8,5	0,6	1,9
styczeń	4'1	—5,6	—3,5
luty	5,8	—1,6	—2,0

Widzimy z niej, że w Fuzanie jest znacznie cieplej, niż w Seulu lub Czemulpo, co się tłómaczy położeniem tego portu na wschód od głównego pasma gór, które nie dopuszcza panującego stale na półwyspie w zimie północnego ostrego wiatru. W tej chwili jednak najbardziej ważnemi są dane, tyczące się portu Czemulpo, gdyż leży on w centrum najbliższych, a prawdopodobnych operacyi wojennych. Otóż średnia temperatura tego punktu w lutym jest —2°, wahanie jej jednak jest znaczne, w ciągu bowiem trzech lat obserwacyi termometr wskazywał + 13,3°; —15,0. Deszcz i śnieg padają rzadko, w końcu lutego zaczyna się wiosna; w marcu mrozy bywają tylko sporadycznie w pierwszej połowie miesiąca; średnia temperatura + 4,8°.

Morze na wschodniem wybrzeżu prawie nie zamarza, nawet w zatokach, na zachodniem zaś pokrywają się lodem w grudniu i styczniu wszelkie zatoki i węższe cieśniny, i wtedy żegluga powyżej 37° szerokości ustaje zupełnie.

Wiosna w Korei jest dość zimna i niezawsze pogodna: zjawiają się mgły, które w czerwcu i lipcu panują tam wszechwładnie. Lato jest zawsze dżdżyste i duże opady wywołują ogromne powodzie, które zamieniają strumienie w rwące rzeki, zrywają nieliczne mosty i wstrzymują na dłuższy czas komunikacyę w całym kraju. Pogoda dopisuje przeważnie we wrześniu i październiku.

Z powyższego okazuje się, że pora obecna dla niewytrzymałego na zimno Japończyka niezupełnie jest dogodna do rozpoczęcia wojennych operacyi lądowych, w otwartem polu zwłaszcza, w porównaniu z zahartowanym Rosyaninem. Jednakże przełom ku wiośnie nastąpi w ciągu trzech tygodni i wtedy zimno nie będzie już niebezpiecznym przeciwnikiem dla armii japońskiej. Przypuszczać też można, że, o ile armia rosyjska na to pozwoli, Japończycy użyją pierwszych tygodni na przeprawienie swoich sił zbrojnych do Korei i obsadzenie ważniejszych punktów strategicznych półwyspu. Ta operacya nie wymaga wyjścia w otwarte pole i dlatego może być uskuteczniona natychmiast.

KRONIKA.

Lwów 13 lutego.

Cesarz ma się już zupełnie dobrze; bole ustały prawie w zupełności. Monarcha przyjął wczoraj przedpołudniem na posłuchaniu prezydenta ministrów, a następnie rektorów politechnik z Wiednia, Gracu, Lwowa, Pragi i Berna, którzy przybyli, aby podziękować za nadanie im tytułu Magnificencyi. Na żądanie Cesarza, rektor politechniki wiedeńskiej Neuwirth przedstawił Cesarzowi członków deputacyi, z którymi Cesarz dość długo rozmawiał, a wyglądał przytem zupełnie świeżo i rzeźko.

Mianowania. Cesarz zamianował docenta prywatnego dra Aleksandra Dolińskiego nadzwyczajnym profesorem prawa handlowego i wekslowego na uniwersytecie we Lwowie.

Sankcyę cesarską otrzymała uchwalona przez Sejm galicyjski ustawa w sprawie zaciągnięcia pożyczki 7 milionów koron na pokrycie udziału kraju w kosztach uchwalonej regulacyi rzek, oraz ustawa o poborze podatków krajowych na r. 1904 z uwzględnieniem modyfikacyj, uczynionych najwyższem postanowieniem z 1 lipca 1898.

Konkursa rozpisują: Lwowska Izba notaryalna na posadę notaryusza we Lwowie. Podania do 20 marca. — Wydział lwowskiej Rady powiatowej na posadę drogomistrza powiatowego z płacą roczną 1800 K. i dodatkiem na objazdy dróg w kwocie 800 K. rocznie. Podania do 15 marca. — Wydział krajowy we Lwowie na pięć posagów po 556 K. z fundacyi Szczepana Zaremby Skrzyńskiego, na wyposażenie pięciu panien szlacheckich. Sieroty mają pierwszeństwo. Podania do 31 maja.

Aresztowanie majora. Ze Stanisławowa donoszą, że aresztowano tam majora obrony krajowej Więckowskiego i pod eskortą odstawiono do więzienia garnizonowego w Wiedniu. Jako przyczynę aresztowania podają jedni szpiegostwo, drudzy zaś utrzymują, że major Więckowski wmięszany jest w sprawę pułkownika-autora Hekajły. Sfery wojskowe zachowują — rzecz prosta — zupełne milczenie.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę dnia 14 bm. J. Kasprowicz: Adama Mickiewicza poglądy polityczne i społeczne na tle jego epoki. Zakład fizyczny Uniwersytetu, Długosza 8. Początek o godzinie 5.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi. W niedzielę dnia 14 b. m. Stanisławów: Adw. dr. W. Jurkiewicz: O prawach i obowiązkach świadka wobec sądu i wobec innych władz.

Nowy klasztor OO. Jezuitów. Ze Stryja donoszą, że OO. Jezuici założyli tam z początkiem stycznia b. r. nową swą rezydencyę. Z czasem powstanie przy niej kościół pod wezwaniem św. Franciszka Ksawerego. Tymczasem urządzono tylko kaplicę na nabytym pod budowę kościoła placu w starym domu, stanowiącym ongi mieszkanie proboszcza łacińskiego.

Z Filharmonii. Na koncert van Dycka, który odbędzie się we środę, bilety są prawie wysprzedane. Zapowiedziany na czwartek koncert Kubelika wzbudził również wielkie zainteresowanie. Posypały się już zamówienia na bilety, a nawet nadeszło kilka zamówień telegraficznych z prowincyi wincyi.

Zjazd Rejowski. W r. 1905, jako w czterechsetną rocznicę urodzin Mikołaja Reja, odbędzie się w Krakowie zjazd naukowy. Aby lwowskich uczonych zaznajomić z programem tego zjazdu, przybył do naszego miasta generalny sekretarz Akademii umiejętności, prof. Dr. B. Ulanowski i wczoraj właśnie odbyło się w tej sprawie pierwsze zgromadzenie, w którem wzięło udział kilkudziesięciu lwowskich uczonych.

Według relacyi prof. Ulanowskiego, program przedstawia się tak: Przedewszystkiem dla upamiętnienia Zjazdu ma być wydane luksusowo „Źwierciadło“ Reja, o ile możności zbliżone do pierwotnego wydania, czcionkami podobnymi do używanych w wieku XVI. i na stosownym papierze z kopiami rycin zdobiących pierwsze wydanie. Prof. dr. Brückner ma opracować monografię o Reju, prócz tego staraniem komitetu mają być zebrane wszystkie pomniki literatury politycznej od r. 1562 do 1574. Monografia ta ma być ukończona jeszcze w roku bieżącym. Nadto prof. Czubek ma wydać przekład Orlanda Szalonego, przypisywany Piotrowi Kochanowskiemu. Uczestnicy zjazdu mają przybyć z gotowemi pracami, które zostaną wydane staraniem Akademii. Temat tych prac obejmować ma wyłącznie XVI ty wiek.

W sprawie tego programu zabierało głos kilku mówców, już to chcąc go rozszerzyć, już to zmodyfikować, dyskusyi jednak nie wyczerpano i w sprawie tej odbędzie się niewątpliwie jeszcze kilka zgromadzeń.

Wczoraj ułożono tylko i zatwierdzono listę komitetu lwowskiego, mającego zająć się zjazdem. Na czele tego komitetu, stoją: profesor dr. Antoni Małecki i profesor dr. Tadeusz Wojciechowski.

Samobójstwo z tęsknoty. Wczoraj rano zastrzelił się na cmentarzu Łyczakowskim, na grobie swej żony zmarłej przed dwoma laty, Kazimierz Stroka, urzędnik pomocniczy w krajowej Dyrekcyi skarbu. Przy zwłokach leżał list, w którym znajdował się następujący wierszyk:

Tęsknię, ach tęsknię w zimie za kwiateczkiem.
A gdy mam z wiosną kwiatów łąkę całą,
To jeszcze tęsknię za konwalią białą,
A przy konwalii za śniegu płateczkiem.
Tęsknię — ach tęsknię do mojego brata,
A kiedym z bratem, to tęsknię do Ciebie.
A kiedym z Tobą, to do Boga w niebie,
A kiedym z Bogiem, znów tęsknię do świata...
I złe i dobre, i grzech mój i cnota,
I czego pragnę i czego się boję,
I myśli moje i modlitwy moje,
I życie całe — to tylko tęsknota.

Pod wierszykiem był dopisek: „Nazywam się, jak adres wskazuje. Życie moje i powód... to treść wierszyka. Pozdrowienie wam szlę kochani rodacy. K. S.“

Obok listu były jeszcze dwie fotografie. Jedna kobieca — a na niej dopisek: „To moja żona.“ Druga przedstawiała trzech mężczyzn, pod jednym zaś z nich podpisane: „To ja“.

Zajście na jubileuszu. W Helsingforsie odbyła się dnia 5 bm. uroczystość ku uczczeniu 100-letniej rocznicy urodzin poety szwedzkiego Jana Ludwika Runeberga. Poeta ten był rodem z Finlandyi, ale pisywał wyłącznie po szwedzku i jest jednym z najpopularniejszych poetów szwedzkich. Z dzieł jego zasługuje na wymienienie kilka tomików wierszy, a zwłaszcza balad, oraz powieści i nowele.

Owóż gdy w dniu jubileuszu konsulat angielski w Helsingforsie wywiesił chorągiew angielską, policya kazała zdjąć tę chorągiew, mimo, iż konsulat francuski bez przeszkody wywiesił flagę francuską. Konsul angielski natychmiast zaprotestował przeciw temu postępowaniu, poczem jenerał-gubernator Bobrikow pozwolił na wywieszenie chorągwi angielskiej. Policmajster z polecenia jenerał-gubernatora udał się do konsulatu z przeproszeniem za ten nietaktowny krok urzędnika, który, wedle zapewnień policmajstra, zostanie usunięty z urzędu.

Pies wściekły pokąsał wczoraj sześć osób w Stryju, w pobliżu toru kolejowego. Psa tego przejechał potem pociąg zdążający do Stanisławowa.

Dwa wiece przemysłowe odbędą się jutro, w niedzielę, o godz. 4tej po południu w II dzielnicy naszego miasta. Mianowicie w sali gimnastycznej szkoły im. Konarskiego (róg ul. Leona Sapiehy i Szeptyckich) i w sali gimnastycznej szkoły im. Kordeckiego (ul. Kordeckiego).

Przejście Rusinów na prawosławie. Pisma budapeszteńskie donoszą, że Rusini, osiedli w komitacie Marmorosz w liczbie 300.000, zgłosili przejście na prawosławie obrządku serbskiego. 20 obywateli gminy Issa wystosowało imieniem wszystkich pismo do biskupa serbskiego w Budzie, w którem proszą o przyjęcie ich do cerkwi serbsko-pra-

wosławnej. Jako powód podają oni „powrót do wiary ojców“. Biskup przychylił się do żądania i wysłał archidyakona do Petrowców na śledztwo.

Ślub. Dziś rano odbył się w kościele katedralnym ślub panny Jadwigi Filippi, córki śp. Parysa Filippiego, artysty-rzeźbiarza, z p. Piotrem Drysiem, auskultantem sądowym.

Aresztowanie anarchisty. Urzędnicy celni w Liverpoolu podczas przeszukiwania pakunków pewnego pasażera, przybyłego z Nowego Jorku na okręcie „Majesty“, znaleźli w podwójnym dnie jego kufrów 18 funtów dynamitu. Zeznał on, że nazywa się Iwan Lubanowicz i pochodzi z Austryi. Przytrzymano go i przy ściślej rewizyi znaleziono u niego 3360 kapsli do zapalania nabojów dynamitowych.

Echo procesu Kwileckich. *Dziennik berliński* zaprzecza wiadomości, jakoby Cecylia Mayerowa rozpoczęła akcyę cywilną celem uznania małego Kwileckiego za jej syna. Pismo owo ostro piętnuje osoby, agitujące za takiem wznowieniem niepożądanej sprawy.

Nowa opera Zygfryda Wagnera. W teatrze miejskim w Hamburgu wystawiono tymi dniami trzecią operę Zygfryda Wagnera pod tytułem „Der Kobold“, osnutą na tle podania ludowego. Libretto do niej napisał — idąc za wzorem swego wielkiego ojca Ryszarda — sam kompozytor. Posiada też ono typowe wady i zalety tekstów, pisanych przez muzyków. Wszystko w niem jest śpiewane, zawiera mnóstwo pięknych ustępów lirycznych, tylko czasami trudno jest dobadać się w tekście sensu, głównie dlatego, że postacie bajki mieszają się ze światem realnym w sposób dla słuchacza bardzo niejasny.

W prologu duch zaklęty, zwany „Duszką“ (Seelchen) błaga dzieweczkę Verenę, by go uwolniła. Znikając, zostawia jej cudowny kamyk, mający władzę talizmanu. Verena kocha się w Fryderyku, wędrownym aktorze. Matka jej, niewiasta z niewiadomych przyczyn pochmurna, przeklina związek z Fryderykiem. Fryderyka zaś mami zalotna jakaś hrabina. Hrabia sprasza trupę wędrownych aktorów na zamek swój. Podczas gdy hrabina kokietuje Fryderyka, małżonek jej zastawia sieci na Verenę. W teatryku zamkowym widać pantomimę, w której hrabina, jako nimfa, uciekając przed faunami, rzuca się w objęcia Erosa-Fryderyka. Tymczasem hrabia stawia Verenie *ultimatum* tak natarczywe, że dziewczyna bronić się musi sztyletem. Hrabia pada, zraniony śmiertelnie.

By ocalić Verenę, jeden z aktorów, Trutz, bierze na siebie winę zranienia hrabiego. Mógłby może ujść, dzięki talizmanowi Vereny, lecz Trutz, znowu z niewiadomych przyczyn — ciska talizman na dno jeziora, coś jak pierścień Nibelungów. Odzywa się głos Duszki, i wówczas — w ostatnim akcie — dowiadujemy się, co jej dolega. Jest podanie, że duszyczki dzieci, które zmarły bez chrztu św., błąkają się, wyczekując zbawienia od osoby, która dla nich się poświęciła.

Żołdacy hrabiego, szukając Trutza, podchodzą ku szopie, w której umieszczono aktorów. Rozpoczyna się bójka, w której padłby Fryderyk, gdyby Verena nie zasłoniła go własną piersią. Miecz, który przeszywa pierś jej, oswobadza ją od cierpień ziemskich, a zarazem zbawia też „Duszkę“. Dlaczego Verena, poświęcając się dla Fryderyka, spełnia ofiarę dla „Duszki“ — tego Wagner nie wyjaśnia.

Muzyka — jak donoszą pisma hamburskie — jest wdzięczna w ustępach ludowych i lirycznych.

Smutna statystyka. W szkole realnej w Warszawie dokonano tymi dniami oględzin jamy ustnej uczniów i stwierdzono bardzo smutny fakt, że na 567 chłopców w wieku od 10—18 lat zaledwie siedmiu ma zęby zupełnie zdrowe, u reszty zaś znajdowały się one w stanie mniejszego lub większego — u wielu nawet kompletnego — zepsucia. Ponieważ oględziny w naszych szkołach z pewnością nie dałyby lepszego rezultatu, warto zastanowić się nad tem, co jest przyczyną tego, że dzieci nasze tak wcześnie tracą zęby, tak bardzo potrzebne dla utrzymania zdrowia, które w znacznej części zależy przecież od dobrego żucia pokarmów.

Zdaje się, że wyjąwszy nieliczne wypadki dziedziczności lub chorób wpływających na zepsucie zębów, główną przyczyną tego jest nieutrzymywanie w czystości jamy ustnej, co jest znowu winą rodziców. Powinni oni przyuczyć dzieci od wczesnego dzieciństwa, aby zwracały uwagę na zęby, aby je troskliwie pielęgnowały, utrzymywały czysto, myły szczoteczką, a najgłówniejsza rzecz, aby po każdem jedzeniu usta płukały. Nadto rodzice powinni często oglądać zęby dzieci i prowadzić je do dentysty nie wtedy, gdy już ząb spróchnieje i chodzi tylko o usunięcie go, ale wtedy, gdy się u nich zrodzi choćby najlżejsze podejrzenie, że zębowi dziecka zagraża psucie się. Oczyszczony i zaplombowany w porę ząb, może być utrzymany na zawsze. Niestety u nas nie czynią tego nietylko rodzice ubodzy i mało oświeceni, ale także i ci, którzy zaliczają się do inteligencyi i niekiedy tak zamożni, że mogą zaspakajać nietylko potrzeby dzieci, ale i ich fantazye.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano — 1, w poł. + 3. Bar. 761. Podnosi się. Pogodnie.

Za szybko.

— No; i cóż, panie Józefie, jak się też pan powodzi w stanie małżeńskim? Co porabia pańska żona?

— Starzeje się galopem. Przed zaręczynami miała 23 lat, po zaręczynach — 26, a zaraz po ślubie 29.

W restauracyi.

Gość do kelnera: Proszę o ostrygi... Nie mają być za duże, ani za małe... ani za słone... bardzo świeże i starannie otworzone.

Kelner: Proszę pana, czy mają być i z perłami we środku?

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś w sobotę po raz 1-szy „Luiza“, opera w 4 akt. Charpentiera. — W niedzielę popołudniu „Posłaniec nr. 6666“, wieczorem „Poniedziałek karnawałowy“, sztuka w 5 a. Hartlebena. — W poniedziałek „Luiza“.

Teatr ludowy. W sobotę o godzinie 3-ciej popołudniu po cenach zniżonych „Zemsta“ Fredry, wieczorem o g. 7ej „Szukajcie dziecka“, wodewil Z. Przybylskiego z p. Zimajer. — W niedzielę o godzinie 3-ej „Gwiazda Syberyi“ hr. Starzyńskiego; o godz. 7½ „Tajemnice Lwowa“, wodewil w 4 a.

Filharmonia. W sobotę ostatnia wielka reduta z zupełnie nowym urozmaiconym programem.— We środę 17 b. m. koncert van Dycka, nadwornego śpiewaka opery wiedeńskiej. — We czwartek 18 b. m. koncert Jana Kubelika.

Colosseum w pasażu Hermanów: Codzień Motobaby, człowiek, czy maszyna? Trio Barowski, sensacyjna scena w lesie. The Royal Six, damski sekstet. Trilley, największa zagadka psychologiczna XX wieku. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o 4 popołudniu i 8 wieczorem. Bilety wcześniej do nabycia w Biurze dzienników Plohna.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Coraz więcej zaczyna się pojawiać dzieł, krytykujących życie wojskowe, jako pełne czynników antispołecznych; że zaś taka krytyka ma coraz więcej chętnych słuchaczy, tego dowodem ogromne powodzenie, jakiem w Niemczech cieszy się dzieło porucznika Bilsego pt. „Z małego garnizonu“, tudzież niektóre utwory nowelistyczne i sceniczne Wiedeńczyka Schnitzlera, który po wydaniu głośnej swego czasu noweli: „Lieutenant Gustl“ z szarży oficerskiej zrezygnować musiał. Wystawiona wczoraj w naszym teatrze po raz pierwszy 5-aktowa „tragedya oficerska“ p. t. „Poniedziałek karnawałowy“ (Rosenmontag) ma za cel również krytykę życia koszarowego. Autorem jej jest Otto Erich Hartleben, pisarz niemiecki, który wypłynął mniej więcej równocześnie z Hauptmannem i odznaczył się głównie tem, że metodę ściśle realistyczną połączył z satyrą społeczną. Wiele hałasu narobiła niegdyś jego komedya „Anna Jagert“, a i „Poniedziałek karnawałowy“ wywołał wiele polemiki, oburzenia i poklasku.

Rzecz dzieje się w nadreńskiem mieście garnizonowem, bohaterami są oficerowie pułku 7 piechoty, akcya rozgrywa się częścią w kasynie oficerskiem, częścią w mieszkaniu porucznika Hansa Rudorffa (p. Adwentowicz). Życie towarzyskie oficerów, ich hałaśliwe zabawy i pijatyki, odmalował autor znakomicie, zaznaczając przytem subtelnie, jak pod pozorami żołnierskiej „poprawności“, tudzież koleżeńskiego wylania się, kryją się złe i dzikie instynkty.

Hans pochodzi z rodziny oficerskiej, jego dziadek zginął pod Mars la Tour, a babka — „babunia“ pułku, o której w sztuce wiele się mówi, — przeznaczyła go na żołnierza. Pokazuje się jednak w sztuce, że Hans wcale się do stanu żołnierskiego nie nadaje, gdyż ma zbyt miękkie serce. Serdeczny w stosunkach z kolegami, pozwala się wyzyskiwać; razi go poranna pobudka wojskowa, bo on woli pisać wiersze i grać na pianinie; wreszcie miłostek nie umie traktować po żołniersku, jako przemijające awanturki, lecz znalazłszy sobie potulną i poczciwą dziewczynę, Gertrudę (pani Bednarzewska), córkę rzemieślnika, żyje z nią cały rok i nie myśli się z nią rozłączać. To gniewa jego kuzynów, Rambergów, również oficerów (pp. Węgrzyn i Woleński), którzyby radzi tego wesołego i przystojnego chłopca ożenić z Kasią, córką kolońskiego radzcy handlowego Schmitza (p. Feldman), gdyż wtedy zdobyliby nowe źródło kredytu. Więc pod nieobecność Hansa zapraszają ową Gertrudę na kolacyjkę, urządzoną pod pretekstem obchodu jego imienin; tam wmawiają w głupią dziewczynę, że Hans ma już narzeczoną, poją ją szampanem i wydają na łup znanemu lubieżnikowi, Grobitschowi (p. Roman). Hans wróciwszy rozpacza, ale ponieważ Truda, nie chcąc mu zagradzać drogi do szczęścia, zataja przed nim historyę owego fatalnego wieczoru, więc Hans uwierzywszy, że Truda zdradziła go dobrowolnie, wyrzeka się jej, hula i pije, wreszcie popada w chorobę, po której odzyskawszy równowagę moralną, zaręcza się z Kasią.

W tym punkcie fabuły zaczyna się sztuka Hartlebena. Jesteśmy świadkami owacyjnego, hałaśliwego przyjęcia, które koledzy Hansa urządzają przyszłemu jego teściowi. Najwięcej zadzierają nosa Rambergowie i przechwalają się, że oni skuli to przyszłe stadło małżeńskie, od słowa przychodzi do słowa, i Hans dowiaduje się, jakiej intrydze zawdzięcza uwolnienie się od Trudy. Tragedya gotowa. Hans przyzywa do siebie napowrót Trudę, robi awantury Rambergom i Grobitschowi, łamie raz po raz regulamin żołnierski, naraża się nawet swemu najlepszemu przyjacielowi Haraldowi (p. Hierowskiemu), który mu chce dać pieniądze na wyjazd do Ameryki. Nikt teraz z nim nie sympatyzuje, gdyż ponowne nawiązanie stosunku z Trudą wszyscy koledzy uważają za skandal, Rambergowie odmawiają mu satysfakcyi, grozi mu odebranie rangi oficerskiej, dlatego Hans, nie mogąc już rozpocząć nowego życia, po maskaradzie, w której wziął udział wraz z Trudą, nazajutrz w poniedziałek karnawałowy odbiera sobie razem z nią życie.

Treść ta do połowy sztuki opracowana jest interesująco, potem jednak zaczyna się wikłać rozwlekle; widz traci zupełnie z oczu zamiary autora i ma przed sobą zwykłą, sentymentalną historyę dwojga nieszczęśliwych kochanków. Prawdopodobnie autor chciał pokazać, jak pociąg monogamiczny w Hansie, jak jego instynkt, dążący do założenia rodziny, nie zgadza się z powołaniem żołnierskiem, albowiem żołnierz to człowiek, który rodziny mieć nie powinien, któremu jednak wolno mieć pokątne miłostki i demoralizować kobiety. Autor jednak splątał tę kwestyę z kwestyą inną: mianowicie, czy Hans może się żenić z kobietą skompromitowaną, czy nie; czy związek człowieka, pochodzącego z dobrej rodziny, pełnego nadziei, z dziewczyną z ludu, podejrzaną o lekkie obyczaje, ma się podobać światu. Można być pewnym, że gdyby Hans nie był oficerem, lecz dajmy na to synem obywatelskim, napotkałby na te same trudności, czy przesądy klasowe, — i dlatego temat sztuki naszem zdaniem nie jest dość typowym dla świata oficerskiego. Dobrze przedstawiony jest tylko kontrast między sposobem, w jaki traktuje sprawy miłosne Hans, a pogardliwem lekceważeniem, jakie dla tych spraw mają inni oficerowie; atoli i to nas nie bardzo przekonywa, doświadczenie bowiem poucza, że świat oficerski, jakkolwiek wyłączony poza nawias regularnego życia rodzinnego i społecznego, hołduje jednak prawom serca tak samo jak świat cywilny, samobójstw na tle miłosnem mamy tam podostatkiem, i taki sentymentalny Hans bynajmniej nie jest w tym świecie wyjątkiem. Trafnem jest natomiast to, że podstęp, jakiego się dopuścili Rambergowie z Trudą, dla nich jest tylko figlem i to figlem godziwym, nas zaś grozą i wstrętem napełnia; atoli w sztuce podstęp ten jest już faktem dokonanym, o którym się opowiada, właściwy zawiązek tragedyi należy więc o przeszłości. O ile Truda uległa namowom Rambergów, a o ile własnej lekkomyślności? toby była kwestya drażliwa wprawdzie, ale w tej sztuce rozstrzygająca.

Nawiasem zauważymy, że ten sposób zadziergnięcia węzła dramatycznego wzorowany jest na epokowej sztuce Hebbla p. t. „Marya Magdalena“, która na twórczość Hartlebena, jak i innych dzisiejszych dramaturgów niemieckich wielki wpływ wywarła. Tam jednak bohaterka oddaje się dobrowolnie człowiekowi niekochanemu, aby wyjść za niego za mąż i wybić sobie z głowy miłość do innego, którego nie ma nadziei poślubić; tu równą rolę odgrywa nie społeczna potrzeba czy też ambicya zamążpójścia, lecz szampan. Truda jest poprostu niewinną ofiarą ohydnego łotrostwa; sympatyę naszą dla niej pozyskuje autor zbyt łatwo, ale też żadnych głębszych tajników życiowych nie oświetla.

Grano sztukę całkiem dobrze; scenybiorowe zwłaszcza z życia oficerskiego wypadły ybornie. Teatr był pełny.

Tłomaczenie sztuki, dokonane przez p. Kazimierza Rakowskiego, pełne jest germanizmów takich, jak n. p. cieszę się na twój przyjazd, on jest daleki od tego itd.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 11 lutego.

(Z) Uspokojenie na targach pieniężnych, które już wczoraj było widoczne, robiło dziś dalsze postępy. Wprawdzie jeden z tutejszych spekulantów musiał dziś ogłosić niewypłacalność, nie będąc w stanie wyrównać różnic kursowych, wynoszących 95000 koron, i z tego powodu przedsiębrano egzekucyjne sprzedaże na jego rachunek, ale nie wywierały one znaczniejszego nacisku na kursa, gdyż z drugiej strony i popyt był dziś znacznie większy i wykonywano dość wiele zakupów na rachunek prywatnej klienteli banków. Znajdują się bowiem odważni kapitaliści, którzy korzystają z kolosalnego obniżenia się kursów i zaczynają kupować papiery w nadziei, że one muszą się podnieść. Pewne zaniepokojenie wywołała w godzinach przedpołudniowych wiadomość o rzekomej chorobie Cesarza, ustąpiło ono jednak, gdy się pokazało, że nie idzie tu o żadną poważną chorobę, tylko o nieznaczne bole reumatyczne i że o jakiemkolwiek niebezpieczeństwie nie ma nawet mowy.

Z Berlina donoszą, że zaczyna się tam wytwarzać na nowo nieistniejąca już od kilku lat spekulacya w rublach papierowych. Wszystkim żywo jeszcze stoi w pamięci, jak kolosalnym był handel spekulacyjny w rublach w czasach wojny rosyjsko-tureckiej i w latach następnych. Energicznym zarządzeniom rosyjskiego ministra skarbu Wittego, który między innemi wydał znany zakaz wywozu rubli papierowych z Rosyi, udało się stłumić tę spekulacyę i od lat kilku już kurs rubli jest stały i tylko bardzo nieznacznie oddala się od relacyi, ustanowionej na 216 marek niemieckich za 100 rubli. Dziś jednak sprzedawano na giełdzie berlińskiej ruble po 213 marek za banknot 100 rublowy. Zjawisko to jest wielce charakterystyczne.

Z Londynu donoszą, że kurs czteroprocentowej renty japońskiej podniósł się tam dziś na 69. Od wtorku tedy, w którym to dniu spadła renta japońska na 64, poprawił się jej kurs o 5%.

W Genewie zawiązał się wielki bank międzynarodowy z kapitałem 50 milionów franków, który w myśl statutów prowadzić ma wszelkie operacye finansowe na polu przemysłowem, handlowem, rolniczem i kolonialnem. Na czele jego stanął angielski książę Somerset. Bank ten będzie miał filie w Anglii, Francyi, Niemczech, w Austryi i na Węgrzech. Podobno na czele filii austryackiej stanąć ma ks. Trautmannsdorf, a na czele filii węgierskiej hr. M. Esterhazy. W razie rozwoju interesów podwyższony zostanie kapitał akcyjny tego banku na 125 milionów franków. Wartość nominalna jednej akcyi wynosi 2500 franków.

§ **Cennik ziemiopłodów w Krakowie** z dnia 12go lutego 1904 r. w Hali zbożowej. Tendencya słabsza. — Pszenica czerwona i żółta 8.60 9.00, węg. 8.70—9.00. Żyto dworskie nowe 6.70 do 7.30, węgier. 7.65 do 7.80 Jęczmień na krupy 6.00 do 6.40, na paszę 5.75—6.00, owies 6.25 do 6.50, tatarka 7.— do 7.40, kukurydza nowa 6.30 do 6.60, cinquantin nowa 6.60 do 6.80, Groch Wiktorya 10.50—12.00, zwykły 8.50—9.50, past. 7.00—7.50. Fasola cukr 12.50 do 13.00, długa 11.00—11.50. Fasola krótka 9.75—10.25. perłowa 11.00—11.50. Bobik 6.70—7.00. Wyka 5.75—6.00, Rzepak zimowy 10.00 do 11.—. Siemię lniane 10.— do 11.00. konopne 8.70 do 9.00. Mak niebieski 25.— do 27.—, szary 23.— do 24.—. Koniczyna nasienna czerwona 60.— do 75. , biała 50.00—75, Otręby pszenne 4.30 do 4.45, otręby żytne 4.45—4.60. Mąka czerwona 5.30—5.40. Ofagi 4.00 do 4.20. Słoma żytnia długa 1.80 do 2.00. Siano zwyczajne nowe 3.30—3.50. Koniczyna pastewna 3.80 do 4.00. Soczewica 12.50—15.50. Tymotka 18.00—25.—. Ceny notowane za 50 kg.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Wiedeń 13 lutego. Komisya wojskowa delegacyi węgierskiej obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad budżetem wojskowym. Przyjęto wniosek referenta, żeby w razie, gdyby zarząd wojskowy przystąpił do założenia drugiej szkoły kadeckiej dla artyleryi, szkoła ta założona była na Węgrzech. Na zapytanie del. Bolgara w sprawie odezwy do oficerów, aby wstępowali do macedońskiej żandarmeryi, dał reprezentant rządu poufne wyjaśnienie.

Następnie minister wojny jen. Pitreich i jenerał Krobatin dawali poufne wyjaśnienia co do nowych dział. Minister wojny zapewniał, że przy wszelkich dostawach o ile możności uwzględniać będzie fabrykantów austro-węgierskich.

Madryt 13 lutego. Tutaj i w Barcelonie odbyły się mityngi republikańskie. W Madrycie aresztowano czterech deputowanych za wygłoszenie podburzających mów. Tłum usiłował uwięzionych odbić, wskutek czego musiała interweniować żandarmerya.

Madryt 13 lutego. Angielski okręt przewozowy, z ładunkiem soli, będący w drodze do Kalkutty, odniósł uszkodzenia, przyczem 10 osób utonęło, a 72 osób brakuje. Reszta ocalała.

Vannes 13 lutego. Sześciu oficerów tutejszej załogi odmówiło interwencyi przy wydaleniu zakonników z Ploermell.

Berlin 13 lutego. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi na podstawie otrzymanego telegramu, że gubernator Kamerunu hr. Pücker został w walce z murzynami zabity.

Rzym 13 lutego. Senat uwolnił prof. Dantona oskarżonego z powodu, że w operacyi, jakiej dokonał na pewnym chorym, zaszył w brzuchu jakiś *tampon*, którego używał do tamowania krwi.

Paryż 13 lutego. Śledztwo, zarządzone w sprawie Lubana, który niedawno strzelał do przywódzcy syonistów Nordaua, wykazało, że Luban nie może być pociągnięty do odpowiedzialności, gdyż jest niepoczytalny. Oddano go do domu obłąkanych.

Królewiec 13 lutego. Wczoraj odbyła się na uniwersytecie w obecności ministra oświaty Studta uroczystość ku uczczeniu setnej rocznicy śmierci Kanta.

Sofia 13 lutego. Prezydent sobrania Stoiłow został mianowany ministrem sprawiedliwości, a Genadjew ministrem handlu i rolnictwa.

(Depesze popołudniowe).

Wrocław 13 lutego. Wczoraj odbyła się tu konferencya, w której uczestniczyli: naczelny prezes Szląska, przedstawiciele ministerstwa rolnictwa, regencyi opolskiej i dyrekcyi Landbanku. Dyskutowano nad działalnością Landbanku na Górnym Szląsku i postanowiono, aby Landbank kupował na Szląsku majątki ziemskie i sprzedawał je parcelami naturalnie tylko kolonistom Niemcom.

Wojna.

Petersburg 13 lutego. Namiestnik Aleksiejew telegrafuje, że dnia 11 bm. zatonął wskutek wybuchu kotła rosyjski okręt „Jenisej“, przeznaczony dla przewozu min. Komendant Stefanow, mechanik, dwóch oficerów i 92 żołnierzy zginęło. („Jenisej“ należał do Dobrowolnej floty i był okrętem transportowym. Zatonięcie jego nie jest więc epizodem wojennym, lecz następstwem prostego wypadku. *Przyp. Redakcyi*).

Petersburg 13 lutego. Jak słychać, Związek szlachecki z Kurlandyi, Inflant i Estonii ofiarował carowi utworzenie osobnego oddziału sanitarnego na własny koszt. Car przyjął tę propozycyę.

Petersburg 13 lutego. Rząd Holandyi zawiadomił Rosyę, że zachowa neutralność w obecnej wojnie.

Charbin 13 lutego. Agencya rosyjska donosi: Ogłoszenie mobilizacyi przyjęła ludność tutejsza z entuzyazmem i z wielkiem zaufaniem do potęgi Rosyi. Japończycy opuścili miasto. Z powodu powołania rezerwistów i wyjazdu Chińczyków panuje wielki brak robotników i sług. Młyny i warsztaty ograniczyły ruch. Ceny środków żywności idą codziennie w górę. Zgłosiło się wiele kobiet do służby przy rannych. W szpitalu otwarto kurs pielęgnowania chorych. Ruch pociągów ekspresowych wstrzymano. Również wstrzymano ruch pasażerskich okrętów między Dalnym a Szangajem, Nagasaki i Władywostokiem.

Waszyngton 13 lutego. Tutejszy poseł japoński otrzymał wczoraj popołudniu telegram, w którym po raz pierwszy doniesiono o stratach Japończyków w walce pod Port Arturem. Według tego doniesienia, poległo 4 Japończyków, a rannych jest 54. Wszyscy oni byli na pokładzie jednego okrętu torpedowego, podczas gdy inne japońskie okręty wojenne wyszły z walki zupełnie nieuszkodzone.

Petersburg 13 lutego. Deputacya rady państwa wręczyła wczoraj carowi adres hołdowniczy. Car wyraził podziękowanie i dodał: Spodziewam się, że jak pierwej, tak i teraz Rosya wyjdzie z honorem i godnością z poważnej chwili, a wzmocniona na zewnątrz i wewnątrz, będzie mogła znów poświęcić się sprawom tak drogiego mojemu sercu i potrzebnego mojej ojczyźnie pokoju.

Paryż 13 lutego. Jak słychać, ostatnie odwiedziny nuncyusza u tutejszego posła japońskiego miały na celu tylko prośbę o ochronę katolików na Korei i ewentualnie w Chinach. O jakiejkolwiek interwencyi Papieża nie było mowy. Poseł japoński obiecał wszystko uczynić dla zapewnienia bezpieczeństwa katolików.

Perim 13 lutego (angielska wyspa u wybrzeży Arabii). Biuro Reutera donosi: Wczoraj o godzinie 7 wieczór przepłynęły tędy widocznie w drodze do Dżibutti rosyjskie okręty wojenne z dwoma torpedowcami i jednym parowcem rosyjskiej floty ochotniczej.

Perim 13 lutego. Według nadeszłych tu pocztą z Dżibutti wiadomości, stoi tam rosyjska eskadra, która 27 stycznia przejechała koło Perim i zabrała tu węgiel. Eskadra ta zamierza zaczekać na inne rosyjskie okręty, które do 18 b. m. mają do Dżibutti nadpłynąć.

Petersburg 13 lutego. Rozkaz dzienny, wydany wczoraj, zarządza uformowanie nowej wschodnio-syberyjskiej brygady strzelców, złożonej z czterech wschodnio-syberyjskich pułków.

Russkij Inwalid donosi, że jenerał-lejtenant Stefel mianowany został komendantem trzeciego syberyjskiego korpusu armii.

Warszawa 13 lutego. W tutejszej fabryce Jarmuszkiewicza zamówiło telegraficznie ministerstwo 150 łóżek szpitalnych dla Port Arturu, nadto zamówił zarząd kolei zabajkalskiej w Irkucku 250 łóżek dla Charbina. Kolej tutejsza nie chciała przyjąć tej przesyłki z powodu przerwy w komunikacyi z dalekim Wschodem. Na interwencyę dostawcy w ministerstwie, kazało ono natychmiast przyjmować tego rodzaju ładunki dla dalekiego Wschodu.

Paryż 13 lutego. Natychmiast po wybuchu wojny między Rosyą a Japonią przesłali minister Delcassé i minister kolonij Pelletan oficerom francuskim i agentom za granicą telegraficzne wskazówki, aby stosownie do międzynarodowych zwyczajów zachowywali ścisłą neutralność wobec walczących państw.

Madryt 13 lutego. Hiszpańskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża ofiarowało japońskiemu i rosyjskiemu Towarzystwu tej samej nazwy swoje usługi.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 13 lutego. Hr. Smorczewski ze Stryjowa. B. Grigorcea z Czerniowiec. A. Konrad z Wiednia. F. Wimmer z Szegedu. L. Bibring ze Stanisławowa. J. Kownacki z Czernicy. K. Agopsowicz z Trofanówki. T. Guttman z Peczeniżyna. Z. Ostrowski z Koziar. Hr. Pinińska z Grzymałowa. Hr. Szeliski z Komborni. Hr. W. Stecki z Wołynia. Hr. J. Tarnowski z Chorzelowa. J. Micewska z Tuczemp. K. Brokl z Kijowa. F. Brunetto z Medyolanu. A. Kobylański ze Snodorowa. Hr. G. Męciński z Partynowa.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 13 lutego. B. Widajewicze z Wołcniowa. T. Rybiccy i S. Hałatkiewicz z Janowa. H. Sawczyński z Bełza. S. Heublum, J. Pokorny i M. Leiner z Wiednia. A. Koschmider z Gollesszawi. J. Kozower z Czortkowa. A. Gajewski z Romanowa. W. Hillmann z Wrocławia. B. Droth z Węgier. B. Berwid z Rożniatowa. O. Hausenbichl z Krechowic. L. Münzowa ze Stryja. L. Czapliński z Trembowli. B. Wierzchleyscy z Kabarowiec. F. Kowalewski z Czerwonogrodu. Z. Piątkowski z Rosyi. M. Ptaszyk z Sambora.

HOTEL EUROPEJSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 13 lutego. K. Torosiewicz z Rusiłowa. T. K. Skibniewski z Żytomierza. T. Burzyński z Uhrynowa. B. Śmiałowski z Stojaniec. S. Komarnicki z Jarosławic. A. Bogusz z Derewlan. L. Freund z Budapesztu. J. Kolinek i W. Koppi z Wiednia. M. Pollo z Kamionki Str.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 13 lutego. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kred. z obl. pr. z r. 1880	3%	298.00
„ „ „ „ z r. 1889	3%	284.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k.	4%	277.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 zł.	5%	000·00
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł.	4%	266.—
Pożyczka serbska prem. po 100 frank.	2%	84.00

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21.00. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 463 00, Clary 40 zł. m. k. 163.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 80.00, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 69.00, Ofen 40 zł. 164.00, Palffy 40 zł. m. k. 164.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 54.00, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 28.50, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 67.00, Salma 40.00 m. k. 230.00, Pożyczka salcburska 20 zł. 77.00 zł. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 000.00, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 frank. 118.65, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 508.00.

Berlin 13 lutego. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·40. Spirytus 00·00.

Paryż 13 lutego. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 96·17. Mąka („Fleur de Paris“) 29·95.

Frankfurt 13 lutego. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 204·10. Koleje państwowe 000.00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 186·00. Laura 000·00.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 13 lutego.

Marki 117.17, renta majowa 99.90, węgierska renta koronowa 97 80, akcye: austr. zakł. kredyt. 647.50, węg. zakł. kred. 754·00, anglobanku 281·00, unionbanku 530.00, bankvereinu 511.50, länderbanku 429·50, kolei państw. 647.00, lombardy 81·50, akcye kolei Elbethal 407.—, fabryki broni 456·—, tytoniowe 321 00, alpiny 409.50, Rima Muranyi 468 00, prag. Tow. żel. 1890·—, losy tureckie 121 00, ruble 252.50. Usposobienie: spokojne.

Lwów 13 lutego. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 570.— do 578.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 540·00 do 550.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 875·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·00 do 000.00. 4 i pół proc los w 50 lat 101.00 do 101·70, 4 proc. los w 60 lat 98 70 do 99·40 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 102.20 do 102 90. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·00 do 99.70 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99 20 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99 40 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 98 70 do 99 40.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 99.50—100.20. Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 103.00 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 102.20 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.70 do 99.40. Pożyczki kraj. z roku 1878 4½ proc. —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99 00—99 70 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.80 do 98.50 4½% po 200 koron 101.50 do 000.00.

Monety. Dukat cesarski 11.25—11.40. Napoleondor 9.00 do 19 20. Sto rubli papierowych 252.00—254 00 Sto marek 117.00 do 117·50.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go października 1903 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 3.50* (na dw. gł.) 8.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9·30*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Jaworowa: 8 20, 5.20.
Z Sambora: 7·35, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15, 10.55
Do Rzeszowa: 3.25.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9*— 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Jaworowa: 6.51, 8 50.
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Żółkwi: 11·11* (tylko w niedziele).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

43)

Z życia kobiety.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

O! ileż razy, począwszy od dnia tego, mały Hugo słuchać musiał napomnień matki: „Nie śmiej się tak głośno!“ To jego mama cierpiała na ból głowy, to znów przedstawiała mu, że taka hałaśliwa wesołość przystoi tylko dzieciom źle wychowanym, to znów przestrzegała go, że ojciec pracował i że hałas przeszkadza mu w pracy. Skoro tylko różowe usteczka chłopczyka składały się do uśmiechu, z ust matki tenże sam wychodził zakaz.

Nie, nie możesz śmiać się, mały Hugonie, bo dźwięki, które matka usłyszała w twoim śmiechu, i inni usłyszećby mogli. Człowiek, którego nosisz sławne nazwisko, pracuje tuż obok, a jego geniusz muzyczny, który już kiedyś ze śmiechu utworzył melodyę wesołości, mógłby z twego śmiechu ułożyć motyw powątpiewania, trwogi i rozpaczy. Nie możesz się śmiać, mały Hugonie, nie możesz!...

Od tego pamiętnego popołudnia w willi Cabourg, szczęście Simony Mervil stało się tylko pozorem, ułudą, w którą się stroiła, aby oszukać męża, dzieci, świat cały. Biedna kobieta nie miała ani chwili spokoju. Gdy widziała, że mąż spogląda na syna, wyobrażała sobie, że dostrzeże w oczach Rogera jakiś blask złowrogi. Gdy Roger śmiał się i bawił z dziecięciem, drżała z obawy, że zatrzyma się także blady i przerażony, tak jak ona zatrzymała się na ścieżce willi ponad morzem.

Męczarnia jej doszła do tego stopnia, trwoga spotęgowała się do takich rozmiarów, że wreszcie obudziło się w niej pragnienie, niezrozumiałe tak dla niej, jak dla Mervila, iż żądała, aby dziecię wydalono z domu, aby je umieszczono ze wszystkiem w liceum na prowincyi, aby jak najrzadziej mógł wychodzić ze szkoły.

W jaki sposób nakłoniła do tego męża, trudno byłoby określić, zapewne za pośrednictwem tej wrodzonej śmiałości kobiecej, która, podsuwając zawiązek jakiejś myśli, nie pozwala mu zniknąć, ale go podnieca i rozwija przez powtarzanie, zwraca do tej myśli przedmioty najzupełniej oddalone i tak umie pokierować kwestyą, że wszystko staje się przykładem, dowodem i poparciem celu, do którego zdąża; tak dalece, że czyn potem spełnia się jakby pod wpływem fatalizmu, jak gdyby był tylko wynikiem okoliczności.

W tym wypadku głównym powodem oddania chłopca do szkoły było nibyto zdrowie Hugona, tak moralne, jak i fizyczne. Chłopiec zahartuje się przez życie szkolne, twierdziła Simona, lecz nie w liceum w Paryżu, gdzie powietrze jest duszne i niezdrowe, ale w okolicy zdrowej i oddalonej od miasta.

Tym sposobem chłopiec, mający zaledwie lat dziewięć, który nigdy nie rozłączał się z matką i którego matka kochała szalenie, został oddany do liceum w Chartres. W wagonie, podczas gdy nieszczęśliwa Simona z rozdartem sercem zaledwie zdołała powstrzymać się od łez, aby nie okazać słabości Hugonowi, powtarzała: „Nie śmiej się“.

Chłopczyk nie śmiał się wcale, płakał on tak gorzko i boleśnie, że nawet jego szafirowe oczy zapuchły i pobladły, nie przypominając w niczem innych ślicznych, szafirowych źrenic!

Gdy Simona powróciła z tej smutnej podróży, rozchorowała się tak, że myślała, iż umrze. Ona, tak szczęśliwa jeszcze przed kilku miesiącami, tak doskonale uleczona ze swoich zmartwień i błędów, tak dumna z powodu zaufania męża, szacunku świata, z pełnego delikatności przywiązania pana d'Espayrac, staczała się teraz w głąb przepaści gorszej, niż to wszystko, co przewidywała, gdy pochyliła się do upadku. Doszła do tego, że zaczęła uporczywie myśleć o białych liliach Gizeli. Dlaczegóżby ona nie miała zasnąć wśród kwiatów? Chęć ta i wspomnienie przyjaciółki nie dawały jej chwili spokoju. Czegóż mogła spodziewać się od przyszłości? Była pewna, że Hugo, wzrastając, nie będzie wcale podobny do Paulinki, to cud, że jeszcze nikt tego nie spostrzegł. Ale kto wie, może już ludzie uśmiechali się z tego? Wielki Boże! w jakiemże położeniu znajdzie się w przyszłości Simona? Jak spoglądać będą na siebie Roger i Jan?

W tym czasie Mervil, który się martwił rodzajem apatyi i osłabienia, jakiemu podlegała żona, usiłował rozerwać i zająć czemś Simonę, zmuszał ją więc, aby wychodziła z domu, aby bywała w świecie pod pozorem, że Paulinka bawić się już trochę powinna. Pewnego wieczora, podczas pierwszego przedstawienia w cyrku, zwanym *Cirque Moderne*, siedzieli wszyscy troje w loży i spostrzegli pana d'Espayrac, który z krzeseł przesyłał im ukłony ręką. Roger skinął na przyjaciela, aby podążył do nich.

Jan, wszedłszy do loży, zdziwił się i zatrwożył chorobliwym i bolesnym wyrazem twarzy Simony. Nie widział jej już dawno, a zmiana fizyognomii, która przedstawiała mu się jednakowo przez lat dziesięć, bolesnym wrażeniem odbiła się w jego sercu. Policzki Simony zapadły i nie przedstawiały już tak pięknego owalu, nos wydawał się jakby wyrobiony z wosku, na ustach tęskny osiadł uśmiech, a smutne oczy połyskiwały trwogą i wilgotnym odblaskiem łez.

Obok matki, Paulinka olśniewała zdrowiem, młodością i wdziękiem pączka, obiecującego rozwinąć się w kwiat wspaniały i wonny. Była to druga niespodzianka dla poety, który przywykł widzieć ją w towarzystwie nauczycielki i w krótkich sukienkach.

Simona, która dostrzegła spojrzenie Jana, jakiem obrzucił ją i córkę, doznała dziwnie przykrego wrażenia, z którego na razie nie umiała zdać sobie sprawy.

Pan d'Espayrac zapytał o jej zdrowie; pani Mervil odpowiedziała, że czuje się tylko trochę osłabioną; ale Roger, siedzący za jej krzesłem, smutnie potrząsnął głową. Zdawało się, że jakieś bolesne i przygniatające wrażenie ogarnęło wszystkich.

Chcąc nadać inny kierunek rozmowie, pan d'Espayrac zaczął żartować z Paulinką.

— Panno Paulinko — rzekł z udaną powagą — wiesz, że dyrektor będzie żądał od twego ojca wynagrodzenia za stracone korzyści. Przedstawienie nie uczyniło na publiczności żadnego wrażenia, wszyscy patrzą się tylko na ciebie, aktorzy potracili głowy. Nie wolno być tak ładną! Mówią, że jakiś klown, wyszedłszy z areny, palnął sobie w łeb w stajni...

— No, a pan? — rzekła spokojnie Paulinka, podnosząc na niego swoje wielkie oczy.

— Ja? — powtórzył Jan, którego to zapytanie zaskoczyło znienacka.

— Brawo! — rzekł, śmiejąc się, Mervil. — Oto co się nazywa w kłopot wprowadzić mężczyznę! Ponieważ wszyscy są w niej zakochani, przyznaj się, że i ty także jesteś zakochany.

— Nigdy w życiu! — zawołał żartobliwie d'Espayrac. — Za wiele psot mi wypłatała, gdy była małą dziewczynką. Zresztą minął już dla mnie wiek, w którym mogłem się starać o względy młodych dziewcząt.

Paulinka spojrzała na niego i uśmiechnęła się owym zalotnym i złośliwym uśmiechem, jakim umieją posługiwać się kobiety, i z pod przymrużonych powiek filuternie spojrzała na niego. W tej chwili była już kobietą.

Wtedy Simona zrozumiała, co przed chwilą sprawiło jej taką przykrość, gdy dostrzegła mimowolne uwielbienie malujące się w jego spojrzeniu, przekonało ją bowiem to spojrzenie lepiej niż rzeczywistość, że jej dziecię przemieniło się już w piękną istotę, zdolną wzniecić miłość i odczuć ją zarówno. Gdyby jednak Paulinka zakochała się w panu d'Espayrac! Gdyby to młodziuchne dziewczę, odurzone złudzeniami młodości, zaczęło snuć złotą nić marzeń, niemożebnych do urzeczywistnienia! Gdyby Paulinka miała uczuć dla tego człowieka, który był dotychczas tak młodym i powabnym, taką samą miłość, jaką Simona, mając lat szesnaście pokochała Rogera, także o wiele od niej starszego? Gdyby miała kochać Jana, kochać i cierpieć, kochać do tego stopnia, że mogła umrzeć z tego powodu, ta niewinna i czysta istota, która nigdy nie może dowiedzieć się o szkaradnej przeszkodzie, dzielącej ją od tego człowieka...

— Ach! czyżbym miała stać się powodem nieszczęścia córki? — powiedziała sobie w duchu z goryczą Simona.

W stanie zdrowia, w jakim się obecnie znajdowała pani Mervil, podobne wstrząśnienie moralne oddziałało na nią szkodliwie, a urojona obawa przybrała w jej oczach przesadzone rozmiary. Zaledwie ta myśl zabłysła w jej głowie, natychmiast ogarnęła ją tak szalona trwoga, że chciała schwycić Paulinkę za rękę i uciekać z nią czemprędzej. Z niepokojem przysłuchiwała się żartobliwej rozmowie córki, która najwyraźniej flirtowała z pięknym panem d'Espayrac. Rozmawiali teraz właśnie o zaletach i wadach koni, tresowanych w wyższej szkole jazdy, czyli z wolnej ręki, gdyż w tej chwili tresowano podobne konie na arenie.

— Co do mnie — mówiła Paulinka — ja tak lubię konie, że gdybym była zmuszona zarabiać na życie, wstąpiłabym do cyrku. Jak to przykro nie módz wyjechać z ujeżdżalni dlatego, że ojciec nie jeździ konno i nie może mi towarzyszyć!

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

†

Julian Biernat

technik budowlany

po długiej a ciężkiej słabości, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 12. lutego 1904, w 26. roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 14. lutego 1904 r., o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby ul. Lwowska l. 57 w (Zamarstynowie), na cmentarz miejscowy, na który w smutku pozostałe rodzice z rodziną — krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 12. lutego 1904.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski. Lwów, Sobieskiego l. 10.

†

Kazimierz Stroka

urzędnik c. k. Dyrekcyi Skarbu

po krótkich i ciężkich cierpieniach, zmarł w piątek dnia 12. lutego 1904, przeżywszy lat 31.

W smutku pozostała matka i brat zmarłego, zapraszają krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w niedzielę dnia 14-go lutego b. r., o godzinie 3. po południu z domu **przedpogrzebowego** ul. Kochanowskiego l. 64 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 13. lutego 1904.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

†

Wincenty Stefanowicz

adjunkt c. k. kraj. Dyrekcyi Skarbu

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zmarł w 56 roku życia, dnia 13. lutego 1904 roku.

W nieutulonym smutku pogrążona żona z rodziną, zapraszają wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w poniedziałek dnia 15-go lutego 1904 r., o godzinie 4. po południu, z domu żałoby przy ul. Piekarskiej l. 51 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 13. lutego 1904.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.